

**Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!**

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnikiem mie-
sięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ 75.—



**Niech żyje
Socjalizm!**

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają
się nonparem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych •
50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. № 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 ten.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Dziś o godz. 10 rano odbędzie się wiec w Teatrze Powszechnym, Leszno róg Żelaznej. Przemawiać będą tow. tow.: Dobrowolski, Łopuska, Szczypiorski, Zaremba i Ziemięcki.

Robotniczy Komitet Obrony Warszawy

podaje do wiadomości, że zapis ochotników
do oddziałów obrony Warszawy odbywa się
codziennie w godzinach

od 9-ej rano do 8-ej wieczór

w następujących biurach werbunkowych:

Chłodna 41 (dzielnica P. P. S.)
Solec 68 „ „
Grójecka 45 „ „
Kępa 15 (Praga) „
Oboźna 4 — (Uniwersytet Ludowy)
Bagatela 12a — (Gospoda robotnicza)
Chłodna 34 (Gospoda robotnicza)
Grochowska 35 — (Praga—fabryka)
Warecka 7 — (Centralny Wydz. Woj-
skowy)

Al. Jerozolimska 56 — (Centr. Biuro
Rob. Kom. Obr. Warszawy).

Każdy z zapisanych do Rob. Kom. Obr.
Warszawy ma następnego dnia zgłosić się
do Centralnego Biura (Jerozolimska 56),
skąd wyruszy do obozu ćwiczeń. Wszelkie
sprawy osobiste, jak to rodzinne, finansowe
i t. p., muszą być uprzednio załatwione.

Jest bardzo pożądane, by zgłaszający
się ochotnicy zabierali z sobą jedną zmia-
ną bielizny, ręcznik, mydło, miskę, manier-
kę, nóż, łyżkę i widelec.

Towarzysze! Zapisujcie się licznie i
niech wróg spotka się z żywym murem
piersi robotniczych, o który rozbiją się
wojska Brusilowa.

Do broni! Za Niepodległość!

Za Wolność! Za Socjalizm!

ROB. KOM. OBR. WARSZAWY.

Bitwa pod Warszawą.

Pod Warszawą wre bitwa straszliwa, de-
cydująca. Najeźdźca, który twierdził, że uznaje
Niepodległość Polski, pragnąłby wdrzeć się
do stolicy Polski.

Dla ogółu i dla dziejów zresztą, nie istnie-
ją papierowe dokumenty, papierowe mizdrze-
nia się i papierowe wykrety. Dla narodów i
dla dziejów istnieją tylko fakty.

A faktem jest, że jak w r. 1794 Suworow
szturmował do Warszawy, jak w r. 1831 zdo-
bywał ją Paskiewicz, jak w r. 1863 znęcał się
nad nią Berg, tak dzisiaj znowu Rosja wali z
armat w piersi ludu polskiego, ażeby wdrzeć
się do Warszawy. W historii będzie napisane:
„Wojska rosyjskie, które z końcem lipca wkro-
czyły na tereny polskie, w połowie sierpnia u-
siłowały zadać Polsce cios w samo serce, dą-
żąc do zajęcia Warszawy”.

Dawniej carat i dzisiaj carat. Dawniej sol-
dat - niewolnik, nie zdający sobie sprawy, po-
co każe mu trawować i krwawić swoją zalewac po-
la i łąki polskie — dzisiaj ten sam солдат, ten
sam niewolnik z nad Wołgi, z Tuli, z Moskwy,

Astrachania, niesie na kraj nasz ogień, okrop-
ność wojny, rzeź, pożary i nędzę. Dawniej żoł-
nierz rosyjski siedł też na Warszawę w imię
jakichś tam idei (idee jak łatwo robić w gabi-
netach), dzisiaj również wali w imię jakichś
tam idei (produkowanych z niezmienną łatwo-
ścią i zwrotnością w Moskwie). Lecz idee wte-
dy tylko zachowują swą żywotność, gdy
są wcielane w życie. W przeciwnym razie są
jako zatruta strawa, która ludzkość jeszcze głę-
biej spycha w odmęt umysłowy, w bagno pięk-
nych pozorów i cuchnącej treści.

Albowiem czemu są te wszelkie idee,
głoszone przez bolszewików, skoro czyni ich
są takie same, jak czyni Suworowych, Paskie-
wiczów, Bergów? Zaprawdę kule Budiennych,
Tugaczewskich, czy Brusilowów, ranią i zabi-
ją tak samo polskiego chłopca i robotnika, a
plan zdobycia Warszawy jest identycznie takim
samym planem, jak plany tamtych. Czemże
są idee wolności narodów, plany przeobrażeń
głębokich — skoro chce się odebrać wolność
wielkiemu narodowi, skoro pragnie mu się

narzucić rząd samowładny, tak samo, jak na-
rzuciła go Katarzyna II w osobach nikczemnej
pamięci Branickich i Potockich? Czemże
wreszcie są te idee, gdy ich teoretyczność wi-
dzimy i stwierdzamy w samej Rosji, gdzie
niema wolności myśli, słowa, pracy, krytyki
wyboru, gdzie niemasz dyktatury robotników,
a jest dyktatura jednej i to nielicznej, partii
nad robotnikami. Wszelkie te pomysły wobec
nie dającego się najpiękniejszym frazesem za-
agitować żywiołu życia, okazały się upiorem
myśli, manją doktrynera, frazesem rozpaczli-
wym, który ani ducha, ni ciała nie żywi.

Wobec tych faktów, wszelka nadbudowa
ideowa wygląda, jak sztywność, jak cynizm,
jak belkot obłąkanego.

Niechajże więc nie dziwią się w swym
zimnym egoizmie socjaliści Wschodu i Zacho-
du, iż w hasłach, niesionych nam przez bolsze-
wików wśród łun, gromów armatnich i trajko-
tania karabinów maszynowych, w „ideach”,
rozkrzykiwanych po całym świecie, my, polscy
socjaliści, widzimy martwe kwiaty, jakimi po-
kryto właśnie grób idei, zabitej i skopanej
przez bolszewików.

I głęboko, sumiennie jesteśmy przekona-
ni, że gdyby Niemiec w helmie nawet czerw-
nym dobywał się do Paryża, gdyby parł na
Londyn, albo Rzym, myśli i uczucia proletaria-
tu tych narodów byłyby takie same, jak nasze.

A nasze są takie:

To nie rewolucjonista rosyjski bije szrap-

nelami w nasze domy, sioła i w piersi ludu pol-
skiego, broniącego swej wolności — ale na-
jeźdźca straszny, okrutny, mściwy, którego
znamy od 2 wieków. To nie idea jakaś wznio-
sła plynie owinięta na kulce ołowianej, druz-
gocącej kości polskie, — lecz znany, bezwzględ-
ny, rosyjski najazd. W łunach i pożarach, sze-
rzonych przez bolszewików w polskiej krainie,
sposstrzegamy nie świt słońca, lecz całun po-
grzebowy, którym po raz czwarty Moskal pra-
gnąłby okryć Polskę. Co więcej, w zaborczym
pędzie rosyjskim na bezsprzecznie polskie zie-
mie, widzimy karykaturalne wynaturzenie
idei międzynarodowości, którą z taką zuchwa-
łością szermują bolszewicy, a którą zabijają
postępowaniem swym.

Niechajże duchy dobre świata bronią
wszystkie narody przed tak pojętą miłością
bratnią ludów, która każe w imię tej idei
krwawą przemocą, gwałtem, zbrodnią nakła-
dać jarzmo narodom innym. Z gruntu jest ona
fałszywa i musi tylko wzgardę budzić i lekce-
ważenie.

Bolszewikami nie kieruje żadna nowa
idea, lecz stary instynkt zaborczy carskiej Ro-
sji.

Bitwa pod Warszawą jest bitwą, w której
po stronie polskiej stoi prawo do wolności, po
stronie rosyjskiej żądza przemocy i despo-
tyzmu.

Zygmunt Kisielewski.

Godzina zapłaty.

W belgijskim mieście Namur, w ka-
tedrze spoczywa pod grobowcem rycerz
średniowieczny. Grobowców takich wiele
rozsianych jest po świecie... Nie brak ich i
w naszych starych kościołach. Na grobow-
cu czytać można napis, który, być może był
dziełem tego, którego słowo skrzydlate
przeżyło: l'heure viendra qui tout payera—
„nadejdzie godzina, która wszystko zapła-
ci”.

Nadejdzie godzina...

Był kraj niewielki, paru zaledwie mi-
ljonami zaludniony. Kraj bogaty, pracowity,
spokojny. Miał niegdyś bogatą historję.
Czyjeż on jarzma nie dźwigał? Z pod
czyjeż nie wyzwalał się panowania? Zbu-
dował miasta bogate, dumne, handlowe. Bu-
dował je ze smakiem nie małym. Stare
przepyszne ratusze, wzorzyste, niby z ka-
miennej tkane koronki Sukiennice, muzea,
szkoły. Posiadał zmysł nie mały do organi-
zacji. Związki nieprzeliczone, kooperaty-
wy, domy ludowe. Doprowadził kulturę ma-
terjalną do szczytu. Rolę uprawiał, niby o-

gród, czystość ulic i domów, porządek w
mieście i na wsi zaliczył do przykazań bo-
skich.

Armji nie miał i rzemiosło wojenne tak
bardzo uważał za zbędne, że pozwalał za
cenę okupu nieznacznej uwolnić się o-
bywatelom od spełnienia obowiązku służ-
by wojskowej pozwalał! Pod względem po-
litycznym miał neutralność poręczoną przez
mocarzy świata. Był tedy bezpieczny i spo-
kójnie przez kryształowo czyste okno swoje
na świat burzy i chaosu wyglądał. To o Bel-
gji mowa.

Aż tu, pewnego dnia, otrzymuje rząd
tego kraju ultimatum od Wilhelma II-go.
„Przepuść armję moję, idące na Francję!
Jeżeli przepuścisz, włos nie spadnie z gło-
wy mieszkańcom waszym. Poręczam hono-
rem i bogactwem Niemiec bezpieczeństwo
i mienie szlachetnych synów Belgji. Jeżeli
nie puścisz z dobrą woli, przejdziemy siłą,
— a wtedy nie ręczę za życie i przyszłość
waszego kraju...”

Rząd belgijski zasłonił się tarczą neu-

tralności. Długo radzono owej nocy sierpniowej, co i jak uczynić wobec prowokacji niemieckiej. Byli tacy w radzie królewskiej, którzy chcieli podjąć neutralność. Interes przedewszystkiem. Co nam do Francji Niemiec przejdzie, zapłaci. Belgja zdobyłaby miliony na dostawach wojennych. Otrzymać część Holandji tytułem nagrody. Może i rozszerzy swoje posiadłości kolonialne. Te głosy, godne bonatierów szynkowni, których lubił malować słynny malarz belgijski Teniers — były odoobnione. Tak mówił ponoć tylko potężny wódz katolików belgijskich, dawny minister Woeste. Król Albert i cała rada ministrów głosowała za odmową.

Belgja została najechana. W Namur bronili się długo waleczny Lemans, aż padły forty i on w zasypianym pozostał forcie. Padła Antwerpja. Zajęta została stolica. Po dniach kilkunastu nie było już Belgji „niepodległej”. Pozostał tylko wąski pascezek nad morzem, na którym powiewał sztandar belgijski. Rząd musiał szukać schronienia we Francji w Hawrze.

Niemiec znalazłszy nietylko samodzielną państwową Belgję. Zniszczył jej przemysł, jej handel. Namawiał robotników, aby szukali pracy w Niemczech. Robotnik odmówił. Socjaliści niemieccy przyjeżdżali popierać te namowy. „Co was obchodzi — mówił w Domu Ludowym w Brukseli znany socjalista niemiecki Herman Wendel — niepodległość Belgji? Praca jest praca. Robotnicy są braćmi. Pracę bierze się tam, gdzie się praca znajduje. Czy lepiej umrzeć z głodu, niż pracować w Hamburgu czy w Kolonii?”

Robotnik odmówił. Wendel był w mundurze oficera niemieckiego, a ci, których zastał w Domu Ludowym, w sekretariacie Związków Zawodowych, wyprosił go za drzwi. Robotnik nie chciał pracy od Niemca. Nękał go głód, żył wyłącznie prawie z tego, co dawały komitety amerykańskie — a z kraju się nie ruszał. Niemiec pędził go do robót publicznych, porywał mu żony i córki, wywoził, katował, gwałcił — uparty Belg nie ustępował. Gdzie mógł, tam szkodził Niemcom. Urządzał zamachy. Roznosił po kraju listy i konspiracyjne wydawane dzienniki anti-niemieckie. Tracił szpiegów niemieckich a sam tropił tajemnice i rządowi swemu przekazywał. Pod tym względem dokazywał cudów. Jego spryt jego przenikliwość, jego odwaga budziły podziw wszystkich sztabów Ententy. Aljanci wiedzieli wszystko, co się w Belgji dzieje, w całej Belgji, na całej przestrzeni zajętej przez wroga. Wróg nietylko katował, ale i starał się demoralizować. Wyzyskiwał spory wewnętrzne, podtrzymywał ruch flamandzki. Zorganizował t. zw. aktywistów gąndawskich, oddał im uniwersytet, chciał zmusić dawnych profesorów tego uniwersytetu, aby ze zdrajcami pospół uczyli. Pierson i Fredericq, dwaj najznakomitsi historycy poszli na wygnanie w głąb Niemiec. W więzieniu magdeburskiem siedział od początku wojny bohaterki burmistrz Brukseli, Max. Siedziało wielu innych burmistrzów, lekarzy, adwokatów, przywódców socjalistycznych.

Cały ten kraj powtarzał co dnia wyrazy wyryte na kamieniu w Namur: „Przyjdzie godzina zapłaty”.

Od sierpnia 1914 roku aż po listopad 1918 roku w ciągu tysiąca pięciuset z górą dni i nocy powtarzał sobie te wyrazy żołnierz-obywatel francuski, a za nim powtarzał cały naród. Jakżeby inaczej wytrzymał: nędzę i poniewierkę okupacji, mękę i niedolę okupu strzeleckiego, niebezpieczeństwo służby na froncie w ciągu długich czterech okresów zimowych. Przetrzymał i okupację północnych departamentów. Przetrzymał niedolę służby na froncie. Przetrzymał dwa blisko miliony strat w ludziach na froncie, milion zmarłych w szpitalach.

Cała Francja nosiła żalobę i wyrwała. Zapomniała o bólach, których serce matki przeboleć nie zdolne, w pracy. Te matki, te żony i siostry orały, siały, służyły na kolejach, dźwigały łomki, nosiły listy. Francja w ciągu tych czterech lat była tylko obózem, szpitalem, fabryką. W fabrykach broni pracowali trzysta tysięcy kobiet. Nie policzyć strat w ludziach, które ta ciężka odpowiedzialna i niebezpieczna praca pochłonię musiała.

„Przyjdzie godzina zapłaty”.

Z frontu przychodził tymczasem żołnierz i choć sam dobrego ducha i dobrego najęściej wnosł ducha do chaty, opowiadał, jak Niemiec zniszczył Francję, jak ją „zarżnął” po prostu. Obalił kominy fabryk w sześciu departamentach, miasta obrócił w perzynę, jak nie rozpoznasz w tych miastach ani ratusza, ani kościoła, ani rynku, ani ulicy. Jak trawa porosła ruiny, jak rozorane polami są nawet cmentarze. Jak podzieli rozorane pola, wydobyły na wierzch podglebie, tu białe kredowe, ówdzie czerwone w pasie glin urodzajnych. Jak sady wszędzie spłowione, jak lasy w pół drzewa pościłane kulami armatnimi. Jak boleśnie razi oko widok lasu poranionego szrapnelami. Jak rzeki pod wpływem tych zmian, od podciśnięć tysiące razy powtarzanych, zmieniały koryta.

Chłop słuchał tych opowieści w milczeniu... Pytał fałkę i myślał: Przyjdzie godzina...

Na froncie powiewano ataki. Długo gotowane ofensywy nie dawały wyników, albo dawały poprostu złe wyniki. Tak było w roku 1915, w roku 1916, w roku 1917. Na tyłach zadekretowano defetyści piorunowali przeciwko wodom, przeciwko generalom, przeciwko rządowi: trzeba pokój „robić”... Wojna wydawała im się skończoną pięć razy z rzędu i po każdym niepowodzeniu, po każdej nieudanej ofensywie, po przystąpieniu Belgji do kombinacji niemieckiej, po przegranej rosyjskiej... Ich myśl żyła wciąż w płaszczyźnie przegranej, pokoju za wszelką cenę, pokoju na warunkach byle jakich, ile ze każdej strony stracony tylko gorsze może stworzyć warunki...

Żołnierz tymczasem siedział w okopie. Brał ciepło, brał i niewolnika. Pisał do domu: on też aurą damy ma rady! Kwarda to sztuka Niemiec! Aby tylko cywil wytrzymał (pourvu que le civil tienne!).

Pewnego dnia zawitaly do portu francuskiego Amerykanie. General Pershing —

było to 4 lipca 1917 roku — pośpieszył do Paryża i jedną z pierwszych wizyt, jaką oddał, była wizyta u grobu Lafayette’a. Żołnierska, nieautorytarna wizyta. Sztab wyprężył się i Pershing powiedział: „Lafayette, oto jesteśmy!” (L. nous voilà!).

Zdawało się, że swia Godzina... Amerykanie, którzy przychodzili mełować generalowi Lafayette’owi, że przychodzą spłacić dług, jaki wobec niego zaciągnął był przed stu i kilkudziesięciu laty wyzwoleni i przy jego pomocy naród amerykański — to było sto milionów ludzi to były nieskończone bogactwa to była energia i praktyczność bez granic to było słowo i wiara Wilsona!

Przyszła wiosna 1918 roku. Najciemniejsza noc przed świtem! Walły się na Paryż armie niemieckie ze wschodniego frontu przesunięte na zachodni po zawarciu w Brześciu pokoju z sojuską Rosją. Front francuski przesuwał się na angielskim odcinku, to na francuskim. Pesymistycznie spoglądając z uśmiechem złośliwym: a widział trzeba było pokój zawierać! Co teraz będzie? Jakże Niemiec teraz warunki podyktuje?

Niemiec znów jest nad Marną. Chateau-Thierry zajęte. Stary domek bajkopisarza La Fontaine’a zburzony. Znów tysiące i tysiące jeńców cywilnych zawleczonych na tyły niemieckie. Znów Niemiec jest u progu Paryża. Uszy niektórych słyszą wystrzały armat. Bohaterowie i bohaterki epopei zamykają co toż ku Loarze, w góry ku wybrzeżom Atlantyku i morza Śródziemnego.

Żołnierz Mangina, Petain’a i Focha trwał wciąż, nie zważając ani na chwilowe niepowodzenia, ani na pesymizm, który wiał na niego z listów, z gazet, z lotników! Wydawał humorystyczne pisma, rysował karykatury, śmiał się z parlamentarzystów, którzy go odwiedzali, deputowanych o ponurych, strokanych obliczach. Lubiał żartować z Clemenceau, który wymyślał pesymistom, zapowiadał, że rozstrzela defetystów i który wyróżniał rozmową łobuzów, śmiejących się na głos, pomimo szrapneli i padających z aeroplanów granatów. Lubiał Focha za jego decyzję, za jego wolę władzy, za jego ośm podporządkowywania wszystkim jego dowodztwu.

Przyjdzie Godzina! — wołał, gdy przychodził na tyły, cały w błocie, nie myły od tygodni, cały we wszach i od robactwa toczony.

Opłakany po sto razy od wszystkich neutralnych a bojaźliwych korespondentów świata, ogłoszony po sto razy za pobitego na zawsze i bez pardonu, — ten żołnierz na belgijskim, na angielskim, na francuskim, na amerykańskim froncie, nagle od sierpnia 1918 roku zaczął posuwać się naprzód. Pierwszy Mangin, dzięki marokański Mangin, zadał Niemcom cios flankowy. Zachwiał się nietylko odcinek, ale cała potęga darjuszowego wojska.

Jeszcze miesiąc i Niemiec prosił Wilsona o pośrednictwo pokojowe. Jeszcze kilka tygodni i pycha i chciwość teutońska straszna, leżała na pobojowisku. 29-go września Bułgaria zdradziła Niemców. Za

Bułgarię — Turcja. Ostatni komunikat francuski nosi datę 11 listopada. W tej chwili — nie było już wroga w granicach Francji.

Pod tym komunikatem general Petain, późniejszy marszałek Petain napisał wyrazy: „zamknięty z powodu Zwycięstwa”. Nadeszła godzina zapłaty.

W pół roku później, 14 lipca, zwycięzców, w dzień święta republikańskiego, w pamiętną rocznicę zdobycia Bastylii, przeprowadzono w tryumfie pod arkadami Łuku Tryumfalnego. Kogoś tam nie było? Wszyskie części świata, wszystkie kultury, wszystkie niemieckie języki świata wysłały tu swoich przedstawicieli. Byli wśród nich i Polacy. Być może, że w tłumie żołnierzy na koniach znalazł się i ów rycerz z Namur. Jego mężne słowo było przecież we wszystkich sercach tego nieprzejrzanego tłumy na koniach, na armatach, tłumy pieszego, tłumy na ulicach całej Francji i wielkiej części świata całego. Jego mężne prorocze słowo pozwoliło zbiorowemu, osaczonemu od wroga, od zmęczenia, od niewiary, od głupoty i małostki człowiekowi — opamiętać nasamprzód siebie, co było rzeczą najtrudniejszą, a później opanować, powalić i wypędzić wroga.

L'Heure viendra qui tout payera.
S. P.

Wczorajsza „Gazeta Warszawska” nie posiada się ze złości z trzech powodów. Raz dlatego, że podobno „Robotnik” wysłał się na front w znacznie większej ilości, aniżeli „Gazeta Warszawska”, powtóre dlatego, że nie wysłano do Mińska dziennikarzy, za co m. i. winę ponoszą „socjaliści”, którzy zasiadli na fotelach rządowych, wreszcie dlatego, że w delegacji znalazł się tow. Perla, „w charakterze rzeczoznawcy, nie wiadomo wprawdzie czego, zapewne teorii ekonomicznych Mińska (gazetę pomysł się, powinno być Marksa) i materialistycznego pojmowania dziejów”.

Odpowiadamy rozżalonemu organowi narodowego podjudzania: jeżeli „Robotnik” rozeszł się w większej ilości, aniżeli „Gazeta Warszawska”, to dzieje się tak dlatego, że żołnierze, widocznie, wolą czytać „Robotnika”, aniżeli endeckie pisma. Jest to bezwzględnie „przysięga rzeczą” dla endecji, ale trzeba się z nią pogodzić. Żołnierz ma swój rozum i myśl, a skoro doszedł do przekonania, że „Robotnik” pismo prawdziwe, że gazeta i kurjerki — blagie, oś na to poradzić?

„Gazeta Warszawska” mija się z prawdą, twierdząc, że w radzie siedzą socjaliści, albowiem w radzie jest jeden jedyny socjalista na 15 ministrów. Jeżeli więc „Gazeta” nie posiada się, że dziennikarze nie biorą udziału w delegacji, to niech zwróci się z pretensją do tych 14 ministrów, a jeśli idzie o ściślejszy gabinet, do 3 ministrów, wśród których i jest endeckiem.

Wreszcie złośliwy docinek pod adresem tow. Perla, jako rzekomo jednego dziennikarza w delegacji. Otóż nie jako rzeczoznawca, lecz członek delegacji, pojechał p. Stanisław Grabski, b. redaktor i również dziennikarz, piszący i do „Gazety Warszawskiej”, i do „Dziennika”. Czyli będąc w Mińsku zapanował o swej prasie? Czyli dlatego p. Grabski przestał być dziennikarzem, że przetrwał się ze zwolennikami materialistycznego pojmowania dziejów na teoretyka endeckiego przekraczania dziejów?

Genewski kongres II Międzynarodówki.

Zastrzegając sobie prawo powrotu do tego tematu w obszerniejszych artykułach, pragnę na razie dać krótki szkic prac kongresu genewskiego.

Zjazd — technicznie wcale nie świetnie zorganizowany — odbywał się w gmachu gminnym w dzielnicy Plainpalais, przy ul. Carrouge, słynnej niegdyś jako centrum lewej i ruchliwej kolonii emigranckiej z Rosji. Obecnych było 110 delegatów. Najliczniejszymi delegacjami były: angielska (Labour party, związki zawodowe, Stow. „Fabianów”) 24 del., dalej niemiecka — 12 del. (Szajdemanowcy), belgijska — 22. Oczywiście nie było ani włoskiej, ani francuskiej, ani szwajcarskiej, ani niemieckiej „niezależnej”, ani czeskiej partji. Z Francji była tylko grupa Roziera (która niedawno oddzieliła się od partji), z Włoch słaba grupa Verelouniego, z Szwajcarii także słaba grupa „Grutlovereinu”. Co się tyczy delegatów rosyjskich, to nie było mieniszewików (Axelrod był obecny jako gość), zaś eserzy zastrzegali się, że także nie mają formalnego mandatu, jednak w pracach kongresu brali udział. Z wydatnych nazwisk przyłączamy: Macdonald, Webb, T. Shaw, Etel Snowden (Anglia), Szajdeman, Bernstein, Molkenbuhr (Niemcy), Vandervelde, Ausele, De Brouckere (Belgia), Ceretelli (Gruzja), Troelstra (Holandia), Stanning (Dania). Ukraińców, Łotyszów, Estończyków nie było; była natomiast Litwa i Azerbejdżan. Polskich delegatów było tylko 3 — tow. Niedziałkowski i ja. Przewodniczył Anglik T. Shaw. Wogóle Anglicy odgrywali na kongresie rolę prawie dominującą.

Przedewszystkiem załatwiono sprawę skła-

du kongresu. Dwie wyłoniły się przytem sprawy. Po pierwsze, czy dopuścić na kongres rozlaną grupę francuską Roziera. Komisja wypowiedziała się przeciw dopuszczeniu. Huysmans gorąco przemawiał za dopuszczeniem. W głosowaniu większością 7 sekcji przeciw 6 grupę dopuszczono. Polacy głosowali przeciw dopuszczeniu.

Dalej powstała kwestja dopuszczenia Aleksiejskiego, mianującego siebie reprezentantem grupy „plechanowców” (Jedinstwo). Komisja (weryfikacyjna) wypowiedziała się przeciw dopuszczeniu. Gwałtownie przemawiał przeciw dopuszczeniu ros. eser Rubanowicz, stwierdzając, że Aleksiejski popierał Kołczaka, Denikina i Wrangla. W końcu Aleksiejskiego nie dopuszczono do uczestnictwa w kongresie.

Następnie kwestja odpowiedzialności za wojnę światową, gwałtownie wysuwana przez grupę francuską Roziera. Rezolucja komisyjna, powołująca się na własne oświadczenia Szajdemanowców, że 1) dla Szajdemanowców kwestja alacko-lotaryńska już nie istnieje; że 2) cesarskie Niemcy popełniły zbrodnię, naruszając neutralność Belgji; że 3) republikańskie Niemcy czują się obowiązane do naprawienia skutków ataku cesarskich Niemiec — przyjmuje to wszystko do wiadomości i stwierdza, że jednym z głównych powodów wojny była nieuczciwość władców Niemiec i Austrii. Po referacie belgijskiego senatora, tow. La Fontaine’a, rezolucję przyjęto.

W sprawie ligi narodów po przemówieniu tegoż referenta uchwalono obszerną rezolucję w tym duchu, aby nie bojkotować ligi, lecz starać się ją przejąć duchem socjalistycznym i oprzeć na podstawach demokratycznych.

Następnie kwestja organizacji Międzynarodówki. Referuje Adamson (Anglia), proponując, aby sekcja angielska zajęła się sprawą nawiązania stosunków z partjami, które w II Międzynarodówce jeszcze nie są reprezento-

wane i aby przenieść siedzibę Międzynarodówki do Londynu. Tow. Czapinski imieniem polskiej delegacji przedkłada oświadczenie, w tym sensie, że delegaci polscy są obecnie na kongresie głównie w celach informacyjnych oraz w celu przekształcenia II Międzynarodówki na organizację całego walczącego socjalistycznego proletariatu. Silnie wyodrębniła swe stanowisko od metod bolszewickiego terroryzmu. Żywy Anglikom powodzenia w ich pracach nad zjednoczeniem całego proletariatu w Międzynarodówce. Levy (Francja) boi się przeniesienia siedziby do Londynu, bo to oznacza jednostronną przewagę Anglików. Rezolucję referenta uchwalono. Jednakowoż aż do uzyskania formalnej zgody sekcji angielskiej, sekretariat pozostaje w Brukseli. Egzekutywa ma regulamnie zbierać się w Londynie. Statuty, opracowane w Lucernie, przyjęto.

Następnie kongres przyjmuje po przemówieniu Huysmansa rezolucję w sprawie Austrii, zagrożonej przez wojska reakcji węgierskiej.

W sprawie socjalizacji referuje Holender Wibaut. Uchwalona rezolucja podkreśla konieczność stopniowej socjalizacji. Stwierdza, że nie należy burzyć prywatnej gospodarki tam, gdzie nie można jej zastąpić organizacją lepszą. Macdonald goręco przemawia przy tej sposobności za pomocą dla zrujnowanych przez wojnę Niemiec. Charakterystyczny epizod dia tego sojuszu niemiecko-angielskiego, jaki się na kongresie zarysował. Sympatyczna towarzysząca angielska Snowden przedkłada rezolucję w sprawie pomocy dla dzieci na kontynencie; rezolucję uchwalono bez dyskusji.

W końcu sprawa dyktatury. Troelstra przedkłada obszerną rezolucję przeciwko dyktaturze i za demokracją; rezolucja żąda jednak pogłębienia systemu demokracji przez osobne reprezentacje ekonomiczne etc. Rozpaczyna się szereg gwałtownych mów przeciwko bolszewi-

zmowi. Vandervelde grzmi z wielkim przekonaniem. Huysmans żąda przejęcia do ofensywy przeciwko bolszewizmowi. Shaw opowiada z oburzeniem o stosunkach w Rosji bolszewickiej, które sam obserwował. Mac Lean (bolszewizujący Anglik) próbuje przeprowadzić poprawki w kierunku uznania dyktatury; kongres je odrzuca prawie jednogłośnie.

Już godzina 11 w nocy, ostatni dzień obrad. Wobec tego Huysmans proponuje, ażeby kongres nie uchwałiał rezolucji w sprawie narodowościowej, lecz przekazał ją celem ostatecznego opracowania egzekutywie. Ale polska delegacja żąda głosu. Tow. Niedziałkowski żąda od Międzynarodówki, która zawsze była za niepodległością Polski, poparcia dla Polski, znajdującej się w sytuacji krytycznej. Po wysłuchaniu jeszcze mów reprezentantów Łotwy i Azerbejdżanu, kongres uchwała przekazać rezolucję egzekutywie.

Przemawia na zakończenie Bernstein, jako jeden z najstarszych działaczy, po czym Shaw zamyka kongres.

Na drugi dzień zebrała się wybrana przez kongres egzekutywa i ostatecznie opracowała i opublikowała rezolucję, stojącą na gruncie niepodległości Polski. Tę bynajmniej nie zupełnie szacowną rezolucję przytoczymy i omówimy w oddzielnym artykule.

Taki jest w ogólnych zarysach przebieg kongresu. Pozostaje w oddzielnym artykule omówić poszczególne zagadnienia.

Stwierdzamy narazie następujące objawy: 1) blok angielsko-niemiecki; 2) mocne oziębienie angielsko-francuskie; 3) niezmiernie słabe poglądy o rzeczywistej sytuacji w Polsce (brak rzetelnej służby informacyjnej).

K. Czapinski

Pieśń o Garibaldi.

Otworzy się groby, umarli ożyli —
Nasi męczennicy się wszyscy zbudzili.
Więc w dłoni z mieczami, na skroni z
wawrzynem —
Z Italji jedynym imieniem marsz w bój!
Hej, naprzód w szeregi — czy młody, czy
stary —
Niech wiedzą nas w górę wzniesione
sztaendary!
Hej, w dłoni z żelazem, a w sercu z
płomieniem,
Hej, w sercu z natchnieniem Italji marsz w
bój!
Precz z włoskiej ziemi, hej, precz
najezdniczy!
Precz z włoskiej ziemi niech idzie nasz
wróg!

Ojczyźnie ty kwiatów i pieśni i dźwięków,
Znow stań się, czem byłaś: od miecza
grzmij szczęką.
Tysiącem łańcuchów ci ręce związane,
Lecz jeszcze z Legnano lśni miecz niby
skra.
Knut Niemców na Włochy to oręż znikomy:
Nie próżno wzrastają synowie z krwi
Romy —
Jeszcze nie chce Italja najeżdżać tyranów,
Bo ciężar kajdanów zbyt wiele lat trwa.
Precz z włoskiej ziemi, hej, precz
najezdniczy!
Precz z włoskiej ziemi niech idzie nasz
wróg!

Równiny Italji toć naszym są krajem,
Twoimi zaś — niwy nad modrym
Dunajem.
Ty z pół nam zabierasz ostatni snop chleba,
A synów nam trzeba — na własny nasz byt.
Na wroga my runiem, jak grom z
błyskawicą.
Dwa morza i Alpy — Italji granicą:
Na zawsze zburzymy graniczny wał stary —
I nasze sztaendary utkwimy na szczyt.
Precz z włoskiej ziemi, hej, precz
najezdniczy!
Precz z włoskiej ziemi niech idzie nasz
wróg!

Więc usta miej nieme, gołowe ramiona,
Zrenica niech będzie ku wrogom zwrócona,
A obcy nie przejdzie zagórskich swych
zboczy,
Gdy kraj się zjednoczy w braterstwa myś-
ci.
Już dość nas gnębił barbarzyńcy — wrogi —
Italja zamknęła przed lotem swe progi —
Bo ludy italskie to jeden jedyny.
Sto grodów jedyny — jedyny to gród.
Precz z włoskiej ziemi, hej, precz
najezdniczy!
Precz z włoskiej ziemi niech idzie nasz
wróg!

A gdyby przez Alpy wróg spadł nam na
siola —
To wnet Garibaldi: „Do bronii!” zawoła.
A kiedy z Kaprery głos dzwoni zadzwoni,
Wnet Tysiąc pogoni: w nim Etry wre żar!
Za przednią zaś strażą gromady tej świętej
Poruszają się włoskie namioty, okręty,
A za Garibaldim już spieszy przez błonia
Vittorio — i konia ostrogą już spart.
Precz z włoskiej ziemi, hej, precz
najezdniczy!
Precz z włoskiej ziemi niech idzie nasz
wróg!

Runęła już pycha bezbożnych! O, królu,
Zwycięski wstępujesz na próg Kapitolu.
Sekwana z Tamizą zasyła hołd w dani —
Odwiecznej tej pami, co władać ma znow.
Szczęśliwa — i wyspom i morzom już
włada —
Tyranów jedynie tu grozi zagłada! —
Bo gdzie jeno tyran ujarzma narody —
W obronie Swobody italski mknij huf.
Precz z włoskiej ziemi, hej, precz
najezdniczy!
Precz z włoskiej ziemi niech idzie nasz
wróg!

Przełożył Wład. Zaborowski.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

W angielskiej Izbie Gmin.

9-go b. m. zwrócono się do Bonar Law'a z szeregiem zapytań w sprawie stosunków polsko-rosyjskich. Bonar Law prosił, aby zacząć aż nastąpią oświadczenia Lloyd George'a. Oto jedna próbka z zapytań i odpowiedzi:
Pulk. Wegwood: Czy rząd bierze udział w przygotowaniach, poczynionych przez Węgry i Rumunję dla napaści na Rosję i obrony Polski i czy wie o zadośćuczynieniach przekładanych tym krajom kosztem Czecho-Słowacji?
Bonar Law: Wobec obecnego stanu rzeczy nie uważam za potrzebne odpowiedzieć na tego rodzaju zapytania.
Wegwood: Mamyż wnioskować z odmowy pańskiej, że wspomniane rokowania odbyły się?

Bonar Law: Uczyniłby pan niesłusznie. Odmowa odpowiedzi nie oznacza przyznania się do czegoś. Gdyby odpowiedzieć na tego rodzaju pytania, należałoby odpowiedzieć na wszelkie inne pytania.

Wegwood: Czy oznacza to, że rząd pragnąłby pobudzić inne kraje, by nas wyręczyły?
Bonar Law: Podobne przypuszczenie byłoby błędem.

Wegwood: Czy Anglia poczyniła już wydatki w związku z operacjami wojskowymi? Możemy liczyć na dotrzymanie obietnicy, że nie wdamy się w politykę przed wysłuchaniem oświadczenia prezydenta ministrów?

Bonar Law: Nie poczyniono nigdy takiej obietnicy. Przeciwnie, w ubiegłym tygodniu prezydent ministrów oświadczył zupełnie jasno, że zamierzamy przedsięwziąć kroki zapobiegawcze przeciwko zniszczeniu niepodległości Polski i że zrobimy wszystko, co możemy, by zapewnić Polsce rozsądne warunki pokojowe.

Wegwood: chce z pytania uczynić interpelację, ale nie udaje mu się pozyskać potrzebnych 40 głosów.

Harnsworth, podsekretarz stanu, odpowiadając na inne pytanie, oświadcza: „Zrobiliśmy ankietę w sprawie twierdzenia iskrówki bolszewickiej z 7-go lipca jakoby rząd polski używał wojsk kolorowych przeciwko armii bolszewickiej. Ustalono, że oskarżenie to pozbawione jest wszelkich podstaw. Możemy dodać,

że Polska w walce swej z Rosją używa wyłącznie wojsk polskich”.

Shaw o stosunkach w Rosji.

Na kongresie socjalistycznym w Genewie, jak już wspomnieliśmy, doszło pod koniec do ostrej wymiany zdań w sprawie bolszewizmu. Anglik Tom Shaw powiedział o swych wrażeniach w Rosji m. in. co następuje: „Teror bolszewicki pozostawił ślady w strachu, jakim przesiąkała cała ludność. Strach ten podniecał jest przez ciągłe aresztowania za rzekome przestępstwa polityczne, przyczem zakres tych przestępstw w szerokich mieści się granicach. Wolność osobista istnieje tylko w słowach. Mówca nie zauważył w systemie politycznym sowiektów niczego, coby godne było polecenia dla Anglii. Członkowie Związku drukarzy w Piotrogradzie zostali zaaresztowani po wyjeździe Shaw'a za to, że swobodnie wypowiedzieli swe poglądy w rozmowie z delegacją angielską”.

Rosja a Armenia.

„Times” donosi z Erywania, że rokowania pokojowe między Rosją a Armenią, odbywające się w Moskwie, utkwily na martwym punkcie, a to wskutek tego, że wojska sowieckie w czasie rokowań nieustannie posuwały się wzdłuż granic Armenii z zamiarem połączenia się z Turkami i Tatarsami, by w ten sposób postawić delegatów Armenii wobec faktu dokonanego.

W nocy swej z 19-go lipca delegacja ormiańska zawiadomiła rząd sowiecki, że Armenia nie chce i nie może prowadzić wojny z Rosją. Gdyby jednak Rosja w połączeniu z Turkami i Tatarsami zamierzała nastraszyć Armenię, gromadząc na jej granicach wojska — wówczas nie pozostanie tej ostatniej nic innego, jak wszelkimi siłami bronić swej niepodległości, wielokrotnie „uznanej” przez Rosję.

Nowa stacja iskrowa w Rosji.

Wydano dekret, upoważniający do zbudowania nowej stacji iskrowej w okręgu moskiewskim w celu utrzymania stałej łączności z Ameryką.

Postanowiono również odbudować stację elektryczną w Carskim Siolu.

dobnych przesłanek, brzmieć może inaczej; wrażenie tego samego zjawiska — może być różne w dwu różnych świadomościach ludzkich.

Stoi wobec plakatu, jak przed każdym drukowaniem słowem na ulicy stolicy, tłum ludzi. Zdawałoby się, że w tem mieście wszyscy (wbrew statystyce analfabetów) czytać umieją! Są przecież spożywcy, są szlachetni obywatele, są i paskarze.

Paskarz, wbrew dosyć rozpowszechnionemu mniemaniu, umie czytać po polsku i — rozumie: Funt mięsa w Moskwie kosztuje dwadzieścia razy więcej, niż w Warszawie; funt maki dwadzieścia razy więcej, funt ziemniaków nawet siedemdziesiąt pięć razy więcej. Co za błogosławiony kraj ta Moskwa! Można brać za funt kartofli sto pięćdziesiąt marek i nie iść do kozy i nie płacić kary; można zdobyć i zaufanie współobywateli i zostać pomocnikiem komisarza od aprowizacji... Paskarz zamyslił się głęboko.

Na sąsiednim wylocie tej samej Marszałkowskiej ulicy spotkał przyjaciela. I ten umiał czytać po polsku, a nawet był cały na twarzy ogolony. Miał w klapie modnego żakietu jakiś znaczek amerykański. Nazywano go w razurze — yankeem. Na wszelki wypadek miał zawsze w pugilaresie kilka ładnych papierków dolarowych.

— Czy pan wie, panie i przyjacielu, że bolszewicy są „już” w Białymstoku?

— Nie, nie słyszałem — odrzekł zapytany i spoważniał.

— Tak, mówił mi o tem przed chwilą garson Władysław z Nadświdrzańskiej, a jemu mówił jego przyjaciel kapitan.

— Co pan mówił — zawołał ten, który spoważniał. — To źle...

Tu nagle uciał i pożegnał przyjaciela. Gdy uszedł kilka kroków, nagle przystanął i promień radości strzelił z pod powiek Rozmaryna.

„Dziwne rzeczy”, pomyślał. „A może ten Amerykanin (w kawiarni nazywano go popularynie Wilsonem) ma słusność. Białystok to niedaleko Warszawy. Jeździłem tam przecież niedawno w interesach. Może „oni” tu przyjdą? Może oni tu ceny wyznaczać będą? Dobrze trzeba się zastanowić.

Rozmaryn wrócił prędko do domu, to znaczy do składu. I zaczął naprędce robić inwentarz. Zapasy były wcale okazałe. Po upływie półgodziny zaczął telefonować.

Tegoż wieczoru w jadalni pod „Trzema Papugami”, w zacisznej altance, zeszło się trzech jegomościów. Jeden wyglądał na dobrego szlachocię z typu byłych obywateli ziemskich. Drugi patrzył na jego ekonoma. Trzeci przy tych dwu, Rozmaryn, wyglądał na byle-

go przy pierwszym pachciarza. Jedli to samo, pili to samo (jeszcze nie było zakazu sprzedaży alkoholu), takie same zapalili cygara. Garsoni nie domyślali się zgoła, usługując tym przeróżnym jegomościom, że w zacisznej altance dokonywa się wielki zamach paskarzy na stołeczne miasto Warszawę.

Nazajutrz nie było „czegoś” ziemniaków na targu. Na trzeci dzień — zabrakło chleba. Ludzie oglądali się z trwogą. Co to znaczy? Co to będzie? Niema kartofli w sierpniu? Chleb nagle podrożał?

Telefon zaczął dzwonić u pana Śliwińskiego, ministra, u pana Ptasia, od walki z lichwą, ale przede wszystkim zaczął jęczeć w redakcji socjalistycznego organu.

— Czy panowie wiedzą? Jest pasek na chleb? Jest pasek na makę? Jest pasek na ziemniaki?

Ludzie nie wiedzieli, że „Robert i Bertrand, trzej paskarze”, czytają też wykazy cen na rynku w Bolszewji. Autor tego plakatu nie mógł przewidzieć, jaki piekielny wniosek wprowadzi nowy wielki bourgeois Rozmaryn z jego pracowniej statystyki ulicznej... Zdawało mu się, że zastraszy tchórzów i obojętnych, złych patriotów, ludzi zajęczego serca, wąskiej piersi... Zdawało mu się, że pobiegna zapisać się do armii ochotniczej, do Straży obywatelskiej, do Czerwonego Krzyża. Naloża na siebie i na żony swoje podatki. Oszczędności ulokują w „Pożyteczne Odrodzenia”. Zaprowadzą najdalej idące oszczędności w wydatkach osobistych. Myślą i sercem będą przy boku żołnierza na froncie. Wykonywać będą wszystkie rozkazy. Staną się sumieniem i obowiązkiem.

Nie mógł przewidzieć, jaki użytek z jego statystycznego pomysłu uczyni przemysłny paskarz, w trzech osobach jedyny.

Ach, gdyby mniej było tych plakatów na rogach ulic. Mniej tych wieców, mniej pochodów kościelnych i narodowych! Mniej znaczków w kłapach od tużurków! A natomiast więcej powagi w oczach, więcej szlachetności w odruchu serca, więcej rozumu w czynach!

Generał francuski, który świeżo odwiedził Warszawę, dziwił się, że tylu widzi oficerów w kawiarniach i tylu mężczyzn na ulicach. „Paryż inaczej wyglądał w dniach trwogi. Człowiek nie zbawia miasta, które samo najwyższego nie uczyni wysiłku, aby się obronić”.

Generał nie uśmiechał się, gdy tak mówił. Surowo spoglądał na tych, co go otaczali. „Roberta i Bertranda” gorąco polecamy szczególnie wzmględom obywatela Anusza.

R. K.

A spekulacja trwa dalej.

Przeżywamy dni coraz poważniejsze, krytyczniejsze.

Warszawa zdobywa się na wysiłek odparcia wroga, który stoi u bram stolicy.

Ludność coraz zwiarszym szeregiem zgłasza się z pomocą, dając dowód o swej gotowości świadczeń w obronie przed najciemniejszym przyjaciela.

Ludzie idą do robót ziemnych, zgłaszają się, jako ochotnicy do straży obywatelskiej, kobiety pełnią służbę samarytańską, dając jednocześnie każdy wedle swej możliwości, a nawet często ponad możność ofiarę na cele obrony kraju.

Ale godzi w nich wróg, tu wewnątrz kraju. Wróg gorszy bodaj od bolszewika. To lichwiarz, sprzedający chleb po 40 mk. za funt. To paskarz, sprzedający jajko za 4 mk. 50 i więcej, kiedy przy am temu brał mk. 2 albo 2 mk. 25 funt. To spekulanci, żądający za tłuszcz 60 mk. To hijena paskarska, zdzierająca 2 mk., albo i więcej za funt ziemniaków, teraz, podczas kopania, czyli więcej, niż zimą w czasie największego tych kartofli brak!

Przecież to wyzyskiwanie sytuacji, to wstrętne zdzieranie z ludności ostatnich fenigów dziś, właśnie dziś, powinno natychmiast ustać.

Musmy utrzymać front wewnętrzny, w znaczeniu ładu, spokoju ducha, dobrej organizacji.

Ludność jeszcze płaci, w całym poszanowaniu prawa własności, sarką, narzeka, ale płaci spekulantom ceny wygórowane, a nieczemniezasadnione. Ludność widzi, że towary gwałtownie się chowają i klnie na spekulantów.

Ale żyjemy w takich czasach, kiedy należy wszystko robić, aby spekulantów od razu zaraz bezwzględnie mocną ręką przycisnąć.

Nie wolno podwyższać cen, artykuły pierwszej potrzeby na zaspokojenie mieszkańców muszą się znaleźć.

Pod groźą bezwzględnej, surowej, solidarnej odpowiedzialności wszystkich hurtowników i detalistów.

Chwila nadzwyczajna wymaga środków nadzwyczajnych.

Czynnik zaś powołane rozumieją zapewne o co chodzi.

Robotnicy popierajcie
swoje pismo codzienne!

*) Jest to jeden z najulubieńszych włoskich hymnów narodowych; autorem jego jest Mercantini (1821 — 72). Pieśń ta powstała między r. 1853 a 70, kiedy Włochy, rozdarte na drobne państwa, zależne już to od Austrii, już to od Francji — postanowiły połączyć się w jedno. Przywódca tego ruchu był słynny bohater włoski Garibaldi, a cały naród zjednoczył on koło osoby Wiktora Emanuela, króla Sardynii, później króla Włoch, który wepół z Garibaldim pracował nad sprawą wyzwolenia.

Z Szwajcarii.

(Korespondencja własna).

Kampania prasy socjalistycznej w Szwajcarii przeciwko Polsce i przeciwko P. P. S.

Od dłuższego czasu prasa socjalistyczna szwajcarska zajmuje bardzo wrogo stanowisko wobec Polski, jak również wobec P. P. S. Od kilku tygodni zurychski „Volksrecht” codziennie umieszcza sagniste artykuły, bezwzględnie potępiające politykę polską.

Nie chodzi już o błędy informacyjne, lecz o ton i tendencję artykułów, żywcem przepisywanych z berlińskiej „Kole Fahne”.

Jeżeli zaś ktoś z Polaków uskarża się w redakcji „Volksrechta” na jego stosunek do spraw polskich, wówczas słyszy się odpowiedź, że te duby smalone pisane są przez mężów zaufania.

Całkiem inne stanowisko zajmuje „Volksrecht” wobec „Bundu” twierdząc, że Bund to jedyna partia robotnicza w Polsce.

„Volksrecht” dopuszcza się nawet fałszów świadomych, tak np. program i rezolucję uchwalone na ostatnim zjeździe P. P. S. zostały podane w tem ciekawem piśmie w całkowicie wypaczonej i zmienionej formie.

Cóż jednak robić, gdy my robotnicy tu-tejsi jesteśmy zupełnie bezsilni, a p. konsul polski, posiadający nawet specjalne „biuro prasowe polskie” w Bernie, ani razu nie zainteresował się o sprostowanie kłamstw, od których nie się cała prasa szwajcarska.

Obecnie muszę jeszcze dodać, że właśnie przed chwilą widziałem się z jednym towarzyszem naszym, który mi mówi, że właśnie na wczorajszym posiedzeniu „Kola P. P. S. Zurychskiego” wybrano z trzech towarzyszy robotników „komisję prasową”, która będzie miała za zadanie bronić naszej świętej sprawy proletariatu polskiego, i będzie się starała w prasie szwajcarskiej prosiwać błędne i tendencyjne informacje o naszych stosunkach w kraju.

Czy to nie wstyd wam, panowie, że robotnicy znudzeni całodzienną pracą, muszą nocami pracować, ażeby naród szwajcarski dowiedział się, choć od tych robotników, że w Polsce nie jest tak, jak prasa szwajcarska pisze.

O cześć Wam, panowie magnaci!

Zurich, w sierpniu 1920 r.

Radea.

Do państw i narodów.

(Odezwa rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej).

W 1654 roku Państwo Ukrainie z hetmanem Bohdanem Chmielnickim na czele zawarło z rządem Państwa Moskiewskiego umowę, według której Ukraina i Moskwa, zachowując własną suwerenność, łączyły się w ścisły związek państwowy w celach obrony wspólnych interesów obu narodów.

Od pierwszych wszakże lat istnienia moskiewsko-ukraińskiej unii na suwerenność narodu ukraińskiego zacięła żelazna ręka carów moskiewskich, którzy jeli niszczyć wszelkie cechy od-

rebnosci państwowej Ukrainy i pozbawiać jej ludność dawnych przywilejów i swobód. I od tego czasu w przedlugu trzech stuleci prowadzi naród ukraiński ciężką uporczywą walkę przeciwko moskiewskiemu imperializmowi. W tej walce despoti moskiewscy usiłowali zniszczyć nie tylko niezależność państwową narodu ukraińskiego, ale i jego starą kulturę, język, starodawne zwyczaje i obyczaje.

Na całej przestrzeni Ukrainy szalały rządy moskiewskiego szowinizmu, wszystkie co ukraińskie ulegało prześladowaniom, ginęły w więzieniach i na szubienicach najlepsi synowie Ojczyzny, walczący o najświętsze prawa narodu. Mieszczanie, szlachta i duchowieństwo Ukrainy przejmowały zewnętrzne cechy kultury moskiewskiej i zdawało się, że znikło samo oblicze narodowe, że zamarła i zaginęła na zawsze sama idea odrębnej kultury ukraińskiej.

Los atoli zrzucił inaczej. Nie mógł zginąć i nie zginął wolny czterdziesto- i miljonowy naród ukraiński! Spowity moskiewską ciemnotą, zakuty w kajdany carskiej niewoli, marzył on o lepszej przyszłości i czekał chwili, aby powstać przeciwko swym odwiecznym ciemiężcom.

I ta chwila radośna nadeszła. Gdy pod zwycięskim naporem rewolucji w 1917 roku runęły strupiejsze mury wszechrosyjskiego więzienia ludów, naród ukraiński ustąpił pierwszego swojego parlamentu Rady Centralnej ogłosił całemu światu swą niezłomną wolę wskrzeszenia niezależnego Państwa Ukraińskiego i ogłosił Ukraińską Republikę Ludową, jako suwerenną i niezależną. Lecz centralizm moskiewski, przemianowany na czerwony kolor komunizmu, nie uznał najświętszego prawa narodu ukraińskiego do stanowienia o sobie i wydał wojnę młodej Republice Ukraińskiej. Odtąd w przedlugu trzech lat naród ukraiński prowadzi ciężką krwawą walkę o wolność przeciw moskiewskim bolszewikom - komunistom, przeciw czerwonym armjom Lenina i Trockiego. Za każdym razem, gdy armjom sowieckim udawało się zajmować terytorja Ukrainy, na całej przestrzeni kraju powstawał lud ukraiński i wypędzał okupantów po za granicę Ojczyzny. Bolszewicy nawet wtedy, gdy formalnie panowali na Ukrainie, nigdy nie posiadali władzy faktycznej, nigdy nie byli uznani przez naród ukraiński. Trzymali się oni i trzymają się na Ukrainie jedynie straszliwym, niesłychanym terroryzmem i dzikim pastwieniem się nad ludnością. Gdy w 1919 roku, pod kierunkiem Rządu U. R. L. z atamanem Petlurą na czele naród ukraiński oczyścił był niemal całą Ukrainę z wojsk sowieckich, zjawiała się naraz armja Denikina, usiłująca znów powrócić Ukrainę na łono „jednej i niepodzielnej Rosji”. Lecz czarny imperializm Denikina równie mało zadowolili ludność ukraińską, jak i czerwony imperializm Lenina. Naród ukraiński powstał i przeciw łupieżczym bandom armji ochotniczej i zdecydował przez to o losach denikinowskiej awantury.

Przekonawszy się o bezradziejskości zwalczania ukraińskich dążeń narodowych, rosyjski rząd sowieckich udawał, że uznaje niezależność Ukrainy i postawił na czele samowładnego rządu ukraińskiej republiki sowieckiej swego agenta Rakowskiego. Przebiegłe te atoli zabiegi rosyjskich bolszewików nie mogły zadowolić mas ludowych. Naród ukraiński walczył i walczy nie tylko o własną niepodległość państwową, ale i przeciw tej formie

władzy, jaką narzucił mu ciężka rosyjska bolszewicy, i dzięki której bogata ziemia ukraińska w ciągu ostatnich paru lat zmieniła się w pustynię; nie oślepił przecie naród ukraiński i widzi doskonale, jak o miedzę na przestrzeni całej Rosji zamarla komunikacja i handel, stanęły warsztaty i fabryki, jak niszczeje z głodu, chłodu i bezrobocia ludność miast, inteligencja i robotnicy. Widzi dobrze znękaną ludność ukraińską, jak pod obcasem czerwonego żołędzia giną zdobycze wszechludzkiej kultury, jak w sowieckich czerezwyczajach kona kwiat, móżg i duma narodu, jak szerzą się po Ukrainie śmiertelne zarazy, jak wreszcie samemu życiu ludności zagraża niebezpieczeństwo zagłady.

I pragnie naród ukraiński nie pokoju, lecz walki z najcięższą. Pragnie walki naród, który przez długie wieki marzył o spokojnej pracy na wolnej ziemi ukraińskiej. Nie wierzy on bowiem tym uludom pokoju z bolszewikami, jakimi się cieszą narody Europy, które nie doświadczyły na sobie panowania sowieckich. Nie wierzy — i na liżone propozycje pokojowe różnych państw odpowiada powstaniem na całej Ukrainie, na Podolu, Wołyniu, Chersońszczyźnie, Kijowszczyźnie, Półwyspie Kuckim, Ekaterynosławszczyźnie i w dalekiej Charkowszczyźnie. Ukraińskie wojsko republikańskie i Rząd U. R. L. z atamanem Petlurą na czele nie mogły, nie miały prawa proponować pokoju Rosji sowieckiej dopóty, dopóki naród ukraiński domagał się nie pokoju, lecz walki, zwycięstwa i wyzwolenia.

Ale naród ukraiński prowadzi wojnę nie z narodem rosyjskim, ale z moskiewskim czerwonym i czarnym imperializmem. I rząd ukraiński wierzy niewzruszenie, że wolny ukraiński naród będzie się mógł porozumieć z braterskim narodem rosyjskim, a prawdziwą rosyjską demokracją.

Rząd U. R. L. i bohaterkie wojsko ukraińskie prowadzą walkę z bolszewikami w zupełnym odosobnieniu od całego świata, nie uznani przez mocarstwa, nie licząc na ich pomoc. Państwa, które tak energicznie dopomagały jednoczesnej walce Denikina z bolszewikami i z wyzwalceniemi się narodami byłej Rosji, nie chciały jednak nie wiedzieć o naszej nierównej walce, nie chciały uznać przyrodzonych praw narodu ukraińskiego i nie chciały w niczem dopomóc jego Rządowi. Państwa, rozumiejące doskonale całą groźbę bolszewickiego niebezpieczeństwa, nie chciały jednak zrozumieć, że w walce z bolszewikami trzeba się oprzeć o żywe sily

narodów, wyzwających się z pod sowieckiej Rosji. Nie rozumiał i nie rozumie tego cały świat cywilizowany, że naród ukraiński już przechorował komunistyczną demagogię i że świętym obowiązkiem potężnych kulturalnych państw i narodów dopomóc mu w jego walce o wolność z bolszewickim wandalizmem. Jedynie państwa, wyrosłe na ruinach byłej Rosji i oczuwające na sobie okropności bolszewickiej zarazy, zrozumiały nas i uznały nasze prawo do walki.

W imieniu narodu ukraińskiego Rząd U. R. L. oświadcza wobec całego świata, że pokój na wschodzie Europy, którego tak łakną państwa Ententy, nastąpić może tylko wtedy, gdy suwerenny naród ukraiński zdobędzie prawo zwolania swej konstytuancy i swobodnego stanowienia na niej o losach swej ziemi — o tem, czy ma być Ukraina całkiem niezależnym, samodzielnym państwem, czy też ma się łączyć z innymi państwami w jakiś większy organizm państwowy.

Gdyby takiego jednak prawa narodowi ukraińskiemu nie przyznano, gdyby nie dano mu możności stanowienia o własnym losie, nie będzie pokoju na ziemi ukraińskiej. Po długim śnie zbudziła się Ukraina do walki o swoją wolność i nie uda się już uspić żywiołowych sily ludu ani moskiewskim komunistycznym demagogom, ani reakcyjnym carskim generalom.

Pragnąc jedynie pokoju dla zniekanej, zrujnowanej Ukrainy, Rząd U. R. L. oświadcza, że z radością zgodzi się na pokój, o ile okupacyjna armja sowiecka opuści terytorjum Ukrainy, a Rząd U. R. L. otrzyma możność zwolania na zasadach demokratycznych konstytuancy, która zdecyduje ostatecznie o losach Ukrainy i ustawi ład i porządek na ongi tak bogatej, a dziś zrujnowanej ziemi ukraińskiej.

W imieniu Rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej: Prezydent Rady min. Władysław Prokopowicz, Wice-prezydent Rady ministrów: Andrij Liwickij, Minister spraw zagranicznych: Andrij Nikowskij.

Warszawa, 3 sierpnia 1920 r.

D-ia Norbert Silberbogen
powrócił.

Deputaty za m. Lipiec i Sierpień

wydawane będą przez Miejską Komisję Kwalifikacyjną do spraw dodatkowej aprowizacji robotniczej

od dnia 17-go b. m., t. j. od wtorku

Deputat na każdy miesiąc składa się: z 19 i pół funtów maki pszennej, 1 i pół funta cukru, oraz zamiast 1 i pół f. kaszy — 3 funta maki pszennej. Cena jednego deputatu za jeden miesiąc

Mk. 153.90

bez dostawy i opakowania, Wydawanie deputatów odbywać się będzie w porządku alfabetycznym firm i instytucji: dla rozpoczynających się na:

A i B — 17 Sierpnia	M i N — 24 Sierpnia
C, D i E — 18	O i P — 25
F i G — 19	R i Z — 26
H i J — 20	S — 27
K — 21	T, U i W — 28
L i L — 23	

od g. 8 do 11 r. RYMARSKA 3, pokój Nr. 82.

MIRAZ || Można zaczynać!

Nowy-Swiat 63.

aktualne revue A. Własta w 2-oh akt. z prologiem i epilogiem udział całego zespołu oraz nowo zaangażowani.

na gitarze, mandolinie, skrzypcach, basie, cason, lekcje gry za samodzielną. Niesieca 10—13. 6558

Z. WOJNAROWSKA.

Mobilizacja panny Muty.

(Dokument cywilny).

I.

W sierpniu roku 1920-go, w Polsce, w Warszawie, po ostatnim komunikacie, że Białystok zajęty przez bolszewików, panna Muta leży na kanapie i obliżuje włosy.

No tak, wyciąga z koafury długi, czarny włos, przygląda mu się pod światło, a później zlepiła śliną rozszerepił koniuszerek włosa. Jest to praca bardzo celowa, bo zapobiega niszczeniu włosów przez tak zwane mole włosowe. Panna Muta pracuje już tak od godziny.

Błękitny buduar napełnia złote światło, przesiane przez jedwabne firanki, oraz miły chłód umiejętnie wietrzonego i dobrze wyfrotowanego pokoju. Przed niską kositką piękna biała skóra niedźwiedzia. Jedna mała nóżka panny Muty zwisa niedbale i opiera się o miękkie kudły niedźwiedzia. Panna Muta jest troszkosna w luźnej bluzie koronkowej; na lewej pierś, na sercu czerwieni się okrągły znaczek Białego Krzyża.

Rączka panny Muty, którąby każdy poeta i niepoeta mógł nazwać alabastrową, miga wytrwale w poszukiwaniu włosków, wymykających się z mistycznej koafury; podczas przeglądania włosa pod światło, panna Muta patrzy jednocześnie na włos i na rękę i napawa się jej białością i kształtem.

Rozchyliła się dyskretnie portjera i w drzwiach stanął elegancki, młodziutki porucznik. Lewa ręka w bandażach na temblaku.

Muta udaje, że nie widzi wchodzącego, tylko z większą jeszcze satysfakcją manewruje białymi rączkami.

— Mut... (cichutkie).

— Kto?... (cichutkie).

— Dus.

— Chodzi — i biała rączka wyciąga długi, długi włos z upiętego warkoczka. Dus usiadł na kozetce.

Milczenie.

— Wiesz, Mut, bajeczna jesteś, gdy tak mrużysz ślepią i patrzysz na koniuszerek włosa. Wyglądasz, wyglądasz, jak... jak...

— No, jak?

— Czy ja wiem... No, jak kot...

Panna Muta przestaje wyciągać włosy i robi „koci pyszczek”, kurczy zabawnie nos, mruży oczy i pokazuje koniuszerek różowego języczka.

Dus to bardzo lubi.

Po takim kocim pyszczku następują zwykłe katusze. No i dziś... w pyszczek... w uszko... w oczko... jedno, drugie, jeszcze, jeszcze... w brodkę... w dołeczko...

Panna Muta konstatuje, że to przyjemniejsze od obliżywania włosów.

Raptem w pokoju staje mama.

Popłoch.

Dus wpadł głęboko w berżerkę, a panna Muta zawzięcie szuka włosa z rozszerepiłym koniokiem.

Ale mama jest dyskretna, udaje, że nie widziała, wie przecie, że Muta ma już lat dwadzieścia trzy i że młodość ma swoje prawa.

Mój Boże! Wiek poważniejszy ma też swoje prawa, swój puder i róż, i swój odpowiedni dekolt i wodę, przywracającą kolor siwym włosom.

Mama jest w tej chwili w pełnym bojowym rynsztunku, bo co tylko wróciła z walnego posiedzenia w sprawie ruchomych gospód dla żołnierza, a ponieważ na posiedzeniu byli i panowie sympatycy niewieścieli zabiegów, więc mama kwitnie uśmiechem, gdy mówi:

— Muto, sprawa ubita. Będą punkty odżywe.

— Tak?

— Tu i na froncie, ale na froncie później, bo trzeba wpraw mobilizować i zająć kobiety, któreby pojednały z ruchomymi gospódami na front, trzeba im dać odpowiedni uniform, zdobyć porządne sumo, obmyśleć kraj i t. d. — misa pracy! A tymczasem będziemy się mobilizować tutaj, ku ratunkowi naszego drogiego żołnierza! Tymczasem będą nam potrzebne odżywe w Warszawie, na ulicach. Herbata i przekąski.

— Taak? I my będziemy sprzedawać?

— Ależ nie, Muto! My będziemy nalewać i karmić zgłodniałych biedaków.

Dus powinienby gorąco zaprzeczyć w imieniu organizacji wojskowej, ale, niestety, myśli o czem innem.

— Włożę, mamciu, biały kostjum i kapelusz z piórem.

— Nie, Muto, musisz się ubrać odpowiednio do ważności chwili dziejowej, simplement, szary kostjum, szara sportówka z wązkiem rajerkim.

— Kiedyż to, mamciu?

— Wkrótce, w tej chwili, najwyżej za tydzień, niema czasu na namysły. Trzeba tylko dobrze zorganizować. Musisz mi pomóc.

— Och, taka jestem spracowana, mamciu! Godzieln przed południem muszę zajrzeć do kancelarii Białego Krzyża. Wczoraj i przedwczoraj sprzedawałam znaczki, dziś muszę iść do krawcowej, jutro jest posiedzenie w „Kole Pelek”, a teraz znowu ta ruchoma herbata. Czy nie możnaby, mamciu, odłożyć?

— Przedewszystkiem, Muto, wyrażaj się ściśle; to nie ruchoma herbata, tylko punkty odżywe dla żołnierza.

— Punt - kty od - żyw - cze, — powtarza Muta, udając zabawną i obliżuje koniec włosa.

— A powtóre, moja droga, czyż nie jesteśmy Polkami? Czy nie powinniśmy się mobilizować, gdy ojczyzna w potrzebie?

— Tak, mamciu, tak... A czy kuzynek Dus może iść z nami na ten punkt odżywe?

— Jeśli zechce, może towarzyszyć, ma przecież urlop, zdaje się.

— Pojdiesz z nami, Dusiu?

Kuzynek Dus młuczący dotąd w półsemnem odrętwieniu, zerwał się, szurgnął nogami i zasalutował:

— Rozkaz!

Mama spojrzała przez złote lorgnon, usmiechnęła się i wyszła ze słowami:

— Umówcie się, piskieto, a ja do pracy.

Po wyjściu mamy zaczął się koci pyszczek i trwał aż do kolacji.

II.

Po upływie dni sześciu mama i Muta stanęły na posterunku punktu odżywego przy zbiegu dwóch najludniejszych ulic.

Dus towarzyszył.

Przy bucie zaimprovizowanym z desek urwiała się pokojówka Agata i panna służąca Adela, szykując szklanki i blaszane kubeczki, krając chleb i smarując go marmoladą. Mama ubrylantowaną rączką wpuszczała pastylkę sacharynu, a Muta z wdziękiem mieszała łyżeczką, obserwując, że opalowe paznokcie cudownie odbijają od blaszanej łyżeczki.

Jaki taki żołnierzy przystawał w dzień u palny i popijał osacharyloną wodę, wdzięcznie spoglądając na Mutę.

Panna Muta wpada w zapał. Zaprasza sama niezbyt chętnych żołnierzyków.

— Niech pan pozwoli.

— Spiesz się, proszę pani.

— Ale niech pan pozwoli! Niech pan usiądzie na ławce.

— Ależ naprawdę nie mam czasu!

I na puciołowej twarzy maluje się zakłopotanie. Tak ładnie prosi i taka ładna panienka... Widać nie wie, że ordynans nie zawsze ma czas.

(C. d. n.).

Zbrodnicza akcja „konfederatów” poznańskich.

Onegdaj, jak komunikuje PAT, odbył się w Poznaniu szereg tłumnych wieców „narodowych”, na których uchwalono jednomyślnie rezolucje wtrącenia w obrotach organizacji „narodowych”, domagające się natychmiastowego utworzenia t. zw. zachodniej armii rezerwowej, oraz rezolucję dodatkową o następującym brzmieniu: Przyjawszy do wiadomości sprawozdanie z działalności delegacji posłów do Rady Obrony Państwa oraz z dalszych pertraktacji z rządem, wiec pochwała poczynania posłów, zmierzające do usunięcia w urzędzeniach państwowych niedomagań, gdziekolwiek się one pojawiają. Zjazd przyjmuje do wiadomości z zadowoleniem, iż wskutek zabiegów posłów, rząd i dowództwo już poczyniły pierwsze kroki celem uzdrowienia stosunków w armii, zwłaszcza w województwach zachodnich (?)

Na wiecu w sali królowej Jadwigi zjawił się w towarzystwie ministra byłej Dzielnicy Pruskiej, p. Kucharzewskiego, prezydent ministrów, p. Witos, przyjęty gorącymi oklaskami. Po powitaniu premiera przez przewodniczącego, dra Mieczkowskiego, zabrał głos p. prezydent Witos. Nawiązując do rozmowy z pewnym obcym dyplomatą, który zapytał premiera, czy w Polsce są Polacy, czy tylko stronnictwa, oświadczył premier: „w chwili, gdy dla narodu chodzi o bycie albo nie być, w tej chwili dla każdego obywatela może być tylko jedna odpowiedź: być. Wykrzesanie tego bytu zależy w pewnej mierze od obcych potęg, ale chcąc liczyć na obcą pomoc, liczyć musimy przede wszystkim na siły własne. Obozy i stronnictwa muszą istnieć, ale nie czas, aby stronnictwa myślały o swoich programach, zapominając o interesach Polski.

Z ust moich, jako człowieka odpowiedzialnego nie posłyszycie ani pochwały, ani złudnych nadziei. Walka obecna nie jest straszną mimo grozy wojny. Jeśli społeczeństwo użytkowałoby zasoby siły i ofiar rozumnie i celowo, noga bolszewicka z nad Wisły nie ujdzie. Gdzie wróg jest, tam musi być bity. Także i losy Poznańskiego nie rozstrzygają się tutaj, ale pod Warszawą. Jeśli wynik tej walki, o której owocach dowiedzieć się niedługo, wypadnie korzystnie i wróg zostanie pobity, wówczas i granice wschodnie i zachodnie będą zabezpieczone. Jeżeli macie zarzuty wobec rządu, to pamiętajcie, że otrzymaliśmy wszystko to zło, które wytworzyła niewola i niejednolitość, do siebie nie przyznajemy, musimy prowadzić bój krwawy. Trzeba zgody, jedności i zgromadzenia się pod jednym sztandarem. Rząd zrobił co mógł, a jeśli nie wszystko, to pamiętajcie, że musi pracować machina, jaką ma. Zachowajmy zimną krew i spokój, niech ci, co rządzą, wiedzą, że mają silny grunt pod nogami. Rząd, który nazwał się rządem obrony narodowej, musi wiedzieć, że społeczeństwo mu wierzy i że jest karne”. Wśród oklasków całej sali, przewodniczący pożegnał następnie premiera i p. ministra Kucharzewskiego, poczem wiec po uchwale podanych wyżej rezolucji, zakończono odśpiewaniem Roty. Pozostałe wiece odbyły się we wszystkich dzielnicach Poznania.

Z „Prawdy” poznańskiej, organu N. P. R., dowiadujemy się wielu ciekawych rzeczy o wiecach „narodowych”, o których tak rozpisywał się PAT.

W numerze szwankowym tego pisma czytamy pod tytułem „Oszustwo polityczne”.

Stronnictwo to (narodowa demokracja) ze swym systemem rządzenia stało się niemożliwym i dla jego były policzone. Trudno jednak reakcyjniści mogli się pogodzić z przegrana. W ukryciu marzyli zawsze i wyczekiwali chwili kiedy będą mogli czy to podstępem, czy gwałtem, wzmożnić swe rządy despotyczne. Miał im do tego dopomóc renegat, zaprzaniec wiary i narodowości, który dla carskich zaszczytów stał się prawosławnym, za żonę pojął prawosławną, który w walce z Niemcami zamiast bić, poddał się, oddając zwycięzcom bogaty łup wojenny.

Obecnie uznali chwilę za stosowną do zerwania wszelkich węzłów z władzami centralnymi. Zgangrenowani reakcyjniści zwołali wczoraj wiec do Poznania, ściągając nań swych mężów zaufania z całej b. dz. pr. Wiecu nie zwołano publicznie, lecz osobistymi zaproszeniami i to na godz. 2 po południu, uniemożliwiając ludowi pracującemu uczestniczenie. — Twórca Naczelnej Rady Narodowej, gasciel zapалу powstania grudniowego, nazywający bohaterów ludowych zdrajcami, wyjaśniał cel i zadanie wiecu. Najwyższą władzę państwa pomieszał z błotem, zarzucając jej świadome zaprzędawanie Polski! Świat tego nie widział i nie słyszał, by gdziekolwiek w ten sposób obalać najwyższy autorytet państwowy, wybrany jednogłośnie przez Sejm, posiadający wolum zaufania Rady Obrony Państwa. Z mównicy padały gęsto słowa: zdrajca, szubrawiec! Między tymi szlachetnymi apostołami znajdował się na scenie, który z dobranymi przez siebie pijaczynami i rozpustnikami zaprzęcał na zawsze Warmię i Mazurę. Spędzeni na komendę do Poznania, ludzie zaufania narodowej demokracji byli po wywodach tych dostatecznie przekonani, że należy z Warszawą zerwać ostatnie nici, stworzyć własne ministerjum wojny, niezależną armię, by potem, mając siły do dyspozycji, kręcić prawa wyjątkowe na grzbiecie ludu pracującego.

Aby dopełnić miarę oszustwa politycznego, ludzie partyjni, bo tylko tacy przemawiali, krzykali, że dziś są oni bezpartyjni. Dla bezpartyjności szafszowali podpisy przedstawicieli ludu. Na zaproszeniach podpisano nazwiska druhów: Mańkowskiego, Grześkowiaka i Follehera bez ich wiedzy i bez ich zezwolenia. Gazety endeckie piszą, że na ławnika wiecu powołano druha Mańkowskiego, który na wiecu wcale nie był obecny! Gdy do głosu zgłosili się druhowie Bartkowski i Ciszak, bezpartyjni, przeskadzali im i nie pozwolili mówić. Ludu na wiecu tym nie było, przedstawicielom ludu nie pozwolono dokończyć, by wypowiedzieli swe stanowisko.

W dniu wczorajszym dokonało się wielkie oszustwo polityczne, reakcja jasno i otwarcie proklamowała zdradę stanu!

Wzywamy Sejm i Rząd, by jaknajprędzej wkroczył i winnych pociągnął do odpowiedzialności. Szerokie masy ludu muszą wyciągnąć konsekwencje”.

Cenzura poznańska wyrzuciła z artykułu „Prawdy” nazwiska działaczy „narodowych” i pozostawiła jeno białe plamki. Zresztą cybelnicy łatwo domyślą się, że idzie o gen. Dowbór-Muśnickiego, Seydów i innych, którzy starają się wyzyskać ciężką sytuację państwa i Warszawy dla usamodzielnienia i wyodrębnienia Poznańskiego i ułatwiają naszym komunistom akcję za organicznym weleniem b. Kongresówki do federacyjnej sowieckiej republiki.

piekarzy. Zarządy tych związków wzywamy do wejścia z nami w kontakt jaknajprędzej.

Wydział Opieki nad żołnierzem i ochotnikiem wzywa ob. ob. Modrzewską, Kleczyńską, Anielę, Kluczborską, Bartoszewiczównę, Stroniską, Ziemięką, Chądzyńską, Wandę Krzywicką, Balcerkiewiczową, Ostrowską, na godz. 10 rano, dziś w niedzielę do lokalu Wydziału.

Wydział Opieki nad żołnierzem i ochotnikiem wzywa osoby, zapisane do pracy przy organizacji zbiórki pieniędzy i przedmiotów do stawienia się dziś, w niedzielę, o godz. 10 rano, do lokalu Wydziału.

Tow. Cichońskiego prosimy o przybycie na to zebranie.

Wydział Opieki nad żołnierzem i ochotnikiem wzywa osoby, obeznane już z pracą sanitarną i zarejestrowane w Rob. Kom. Obrony Warszawy do stawienia się dziś, w niedzielę o godz. 11 i pół do lokalu Wydziału.

Wydział Opieki nad żołnierzem i ochotnikiem przy Robotniczym Komitecie Obrony Warszawy znajduje się przy ul. Jasnej, róg Sienkiewicza w gmachu kina „Polonia”. Godziny urzędowania 9—1 pp. i 5—7 wiecz.

Wydział Opieki nad żołnierzem i ochotnikiem, oraz ich rodzinami, wzywa do składania (zar osoby prywatne i organizacje społeczne. Robotnicy! Niech pieniądze robotnicze idą tylko na korzyść robotniczej instytucji. Zbierajcie składki i składajcie je do administracji „Robotnika” do naszej dyspozycji.

Wydział Opieki organizuje szpitale na 60—80 łóżek.

Brygada robotnicza obrony Warszawy.

„Wiarus” w Nrze 34 zamieszcza następujący artykuł:

Stara wiara. Bojowcy, którzy w latach 1904 — 1905-tym nieraz wyrzucali rozmawiali z carską policją, żandarmerją czy wojskiem, a za niemieckiej okupacji wzięli na swe sumienie pruskich oberżypców — jak Schulze i jego pomocnicy. Broń krótka — to dla nich nie nowina, a granaty ręczne — to przecież te same pomarańcze, które im częstowali Konstantinowa czy Skallona. Dawniej, za carskich czasów, w pojedynkę, samotnie staczkali polityczni z całymi oddziałami rosyjskimi, więc i dziś żadna przewaga ich nie peszy.

W Alejach Jerozolimskich, w lokalu okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S., gdzie mieści się dziś Komisja Wojskowa, organizatorzy brygady robotniczej — po wszystkich pokojach, po ławach i stołach pod ścianami, grupki robotarzy, którzy przybyli z podmiejskich okolic, śpią lub gadają. Bije z twarzy zaciętość i duma robotnicza. Będzie to najbardziej może ideowo i narodowo uświadomiony żołnierz. Niejedną już słyszeli albo sami prowadzili w czasach przedwojennych dyskusję z es-dekami, dzisiejszymi komunistami polskimi o niepodległości i taktyce socjalistycznej. Znają doskonale ich zasadę „organicznego wcielenia Polski do Rosji”, którą postawiła ongi Róża Luxemburg. Pamiętają, że za carskich i pruskich czasów byli przeciwnikami teroru — akcji z bronią w ręku, bo to była rzecz ryzykowna. Pamiętają, jak wówczas es-decy mówili o pracy w związkach zawodowych i dopiero, gdy zwycięstwo bolszewików w Rosji dało im udział we władzy, stali się zwolennikami tego teroru, stosowanego do zwyciężonych i słabszych, nie do carskich czy beselerowskich żołdaków, ale do nieprawomyślnych pod względem komunistycznym robotników.

W obronie niepodległości i w obronie czystości zasad socjalizmu i demokracji zaangażują się do szeregów, by walczyć przeciw najzjadliwej armii sowiełom.

Licznie, bardzo licznie napływają ochotnicy. W przeciągu 4 dni był już gotowy batalion. Robotnicy fabryki Ursus, robotnicy elewatorów zgłosili się gromadnie, związek kelnerów zmobilizował wszystkich, zdolnych do służby czynnej, a pracodawcom dał żony, siostry i narzeczone ochotników i zastępczynię.

Organizują brygadę „towarzysze”. Jest między nimi poseł Barlicki o płomiennej wymowie i miłujący, a nieugięty Arciszewski, t. zw. Stanisław, jeden z dawnych kierowników organizacji bojowej; jest stary legun, kapitan Jaworowski, czyli inaczej Świętopelk, albo Antoni.

Koło nich gromadzą się tłumy nowych żołnierzy robotników, towarzyszy z P. P. S., dla których świętami są tradycje Montwiłłów, Mięcińskich, Orlaszów i Baronów, umierających na szafocie z okrzykiem: „Niech żyje niepodległa Polska!”

Bolszewicy chcą wejść do Warszawy, by rozwinąć nad nią sztandar czerwony z inicjałami Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieckiej. Ale na okopach, które Warszawy bronią, spotkają czerwone sztandary batalionów robotniczych P. P. S., które dadzą im mocną odprawę. Wystarczy tylko widzieć tych robotników — żołnierzy.

Komitet Robotniczy Obrony Warszawy.

Związki zaw. z pomocą żołnierzowi. Na zebraniu odbytem przez Wydział Opieki nad żołnierzem i ochotnikiem z przedstawicielami związków zawodowych i kooperatyw robotniczych poszczególne organizacje zadeklarowały swą pomoc jak następuje:

Związki Stow. Rob. Spółdzielczych: same i ciężarowy, lokale na składy, pomoc w rejestracji oraz pomoc rodzinom.

Związek kelnerów: rejestrację, dobrowolne opodatkowanie, pomoc przy organizacji zbiórki i urzędzeniu punktów odżywczych i czytelników pism.

Zw. Hotelarzy: tak jak kelnerzy. Prócz tego członkowie związku opodatkowali się na korzyść rodzin tych, którzy poszli do wojska.

Zw. Cukierników: Pomoc przy wypieku pieczywa w godzinach południowych i opodatkowanie się od 2%.

Zw. Kolejarzy: Otwarcie rubryki ofiar w „Kolejarzu-Związkowcu”, pomoc w organizacji punktów sanitarnych i odżywczych oraz rejestrację pracy rzemieślników.

Zw. prac. teatralnych: Opodatkowanie, pomoc przy urzędzeniu punktów odżywczych, przy organizacji zbiórki, pracę rzemieślników, organizację przedstawienia teatralnego.

Zw. pracowników browarów: Opodatkowanie, piwo do gospód, pomoc przy zbiórkach.

Zw. szewców i kamuszników: Organizację warsztatów, opodatkowanie od 2%.

Zw. tramwajarzy: Dwa dni wolne w tygodniu na rodziny związkowców wziętych do wojska, pracę rzemieślników, pomoc przy organizacji zbiórki. Dzielnica tramwajarzy P. P. S. — pomoc przy organizacji punktów sanitarnych i odżywczych na Mokotowie i Muranowie.

Zw. rob. ziemnych: Opodatkowanie od 2% wszystkich członków związku.

Zw. rob. miejskich: Pomoc przy organizacji zbiórki, pracę rzemieślników, opodatkowanie, pomoc przy organizacji punktów sanitarnych i odżywczych.

Zw. metalowców: Pomoc w rejestracji, pracę rzemieślników, pomoc przy organizacji zbiórki.

Zw. fryzjerów: Pracę fachowców, kilku sanitariuszy wykwalifikowanych, opodatkowanie i pomoc w rejestracji.

Zaznaczyć należy, iż niektóre związki nie skomunikowały się jeszcze z Wydziałem. Należą do nich: zw. dozorców domowych, zw. elektryków, zw. drukarzy, zw. telefonistów i zw.

Białe i czerwone szczury przy robocie.

Jeżeli ktoś sądzi, że wszystkie szczury opuściły Warszawę, czy Polskę, to się myli — część tych szczurów, co to lubią się pluskać i plawić w bagnach i śmierdzących kałużach o szerszych, pozostała, aby czynnie pracować. A pracują uczciwie — z poświęceniem. Oto na przykład biały szczurek wędrowny, którego praca polega na szerzeniu najdziwniejszych wieści, że jakoby P. O. W. spisuje, do którego jest wciągnięty jakiś car (czy nie car Mikołaj po śmierci?). Szczurek z całą bezczelnością roznosi po Warszawie plotki, że Józef Piłsudski jest aresztowany za zdradę wraz ze swymi przyjaciółmi. Inny szczurek na gruncie lubelskim twierdzi z całą pewnością, że Smigły zostanie usunięty, a na jego miejsce przyjdzie Dowbór i t. d. Jednym słowem nie będę powtarzał tych wszystkich bredni, jakimi Was, szanowna publiczność, owe gryznie darzą, a wszystko dlatego, aby szerzyć w narodzie panikę i zwątpienie. To są białe szczurki.

Ale są i czerwone, których zadaniem jest również szerzyć demoralizację i popłoch, aby psuć rzeczy konieczne dla obrony przed wschodnim najeźdźcą. Szczurki obydwóch maści weszły na wszystkie strony...

Oto stoi grupka żołnierzyków — twarze zmęczone, ale w oczach płonie ogień — widać chęć walki do ostatniej kropli krwi. Pomiedzy nich wchodzi protekcyjnie biały szczur i komunikuje im z „najlepszych źródeł” zacierpniętą wiadomość, że Piłsudski postradał zmysły, że w Warszawie już dokonano przewrotu i że nowy rząd uformował się aż w Poznaniu.

Żołnierzyki słuchają... „Kpi, czy warjat?” — myślą. Ale przecież powołał się na poważne, znane powszechnie źródła.

I zaszepili się oblicza słuchaczy — jaki taki ścisnął zęby, mrużąc: „żeby ci język sparszał za taką wiadomość”.

Tuż wchodzi inny szczur tej samej maści z

wiadomością, że ochotniczy pułk Koca został doszczętnie rozbity. Szczur biały, załatwiwszy swoją robotę, odszedł, a tuż do gromadki tych samych żołnierzyków skrada się szczurek barwy czerwonej.

Ostrożnie bada nastrój wśród stojących i po chwili milczenia rzuca: „Cóż, sprawa przegrana, bolszewicy całą polską armię rozbili na północy; nareszcie polska burżuazja zostanie rozgromiona, proletarij polski obejmie władzę; rząd już jest przyszykowany i czeka. Piesiakiów wyszłuzi się co do nogi, już w niektórych miejscach, zajętych przez „nasze” bolszewickie oddziały, wielu z niepodległościowców gryzie ziemię.

A Wy też frajerzy, czego się mordować? Rzucić wojsko do diabła i już! Burzujów będziecie bronić?”

W ten sposób szczurek czerwony sączy kropla po kropli jad w duszę żołnierzyków.

Szczury obydwóch maści solidarnie pracują w myśl jednego programu: Zniszczyć Niepodległość Państwa Polskiego. Jedni przez to, iż wzięli judaszowe srebrniki, na karkach nosząc zakute lby, drudzy dlatego, że nie znoszą poświęcenia się dla kraju, że nienawidzą postępu, a zarówno jak w pierwszym wypadku — ciasne ich mózgi nie chcą zrozumieć, że wszystko na świecie kroczy niepowstrzymanie naprzód.

Publiczność, tak jak i żołnierzyki — słucha, męczy się i boleje i nie ma nikogo, kto prawdziwie po polsku dalby takiemu szczurkowi po pyszczku, aż gwiazdy dojrzałby w biały dzień na niebie.

I dotąd będzie u nas źle, dotąd lud pracujący będzie cierpnął moralnie, dokąd tego rodzaju szczury będą miały pole do popisu. Publiczność nasza koniecznie powinna na każdym kroku reagować czynnie, a wtedy szczury nasz rodzimy okręt opuszczą raz na zawsze.

Wojtek.

Kronika polityczna.

Wczoraj Prezydent Ministrów Witos i Minister spraw wewnętrznych Skulski, odwiedzili na jednym z odcinków frontu oddziały dywizji litewsko-białoruskiej, które po świeżo przebytym ataku, pomimo zmęczenia i wyczerpania zachowały wielką odporność. W rozmowach z żołnierzami wyczuwać można było zrozumienie zadania, jakie obecnie na żołnierzu polskim spoczywa.

Ministrowie, po odwiedzeniu jednej z baterji, która na świeżo zajętej pozycji rozpoczęła ogień, odwiedzili następnie żołnierzy w czołowych okopach linii bojowej, co wywołało bardzo dodatnie wrażenie na żołnierzach. Obok litewsko-białoruskiej dywizji, część okopów zajmował jeden z pułków, w którym dużo żołnierzy, pochodzących z Galicji, znających osobście prezydenta Witosa, serdecznie go witali. Krótkie przemówienia Prezydenta, jak i Ministra Skulskiego, streszczały się w wezwaniach: wytrwać i za wszelką cenę odrzucić wroga od Warszawy. (P. A. T.)

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 14 sierpnia.

Komunikat sztabu generalnego W. P. z dnia 14 sierpnia 1920 r.:

Na odcinku północnym coraz poważniejsze walki z nacierającym przeciwnikiem. Rozpoczęliśmy tam kontrakcję w okolicy Płońska, przyczem wojska nasze rozbiły 3 pułki bolszewickie i wzięły do niewoli 280 jeńców oraz karabiny maszynowe. Drugi pułk ułanów w zdecydowanym ataku zniósł całkowicie jeden z napotkanych oddziałów nieprzyjacielskich.

Przebieg dotychczasowej akcji zadawał: odzyskano Nowe Miasto i Smardzewo.

W rejonie na wschód od Warszawy rozpoczęło się natarcie 3 i 16 armji sowieckiej, które otrzymały kategoryczny rozkaz opanowania stolicy. Pierwsze uderzenie nieprzyjacieli skierował w kierunku na Radzymiń, który pod naporem przejściowo opuszczony, dzielnym atakiem pierwszej litewsko-białoruskiej dywizji został znów odzyskany. Przeciw pułkowi 11 dywizji, który dopuścił bez dostatecznego oporu do wtargnięcia nieprzyjaciela, zastosowano najostrejsze środki. Zacięte walki na tym odcinku trwają w dalszym ciągu.

W rejonie na wschód od Chelma oddziały nasze przełamały linię nieprzyjaciela pod Ignatowem i w pościgu zajęły Dorohusk i Świeże, odrzucając przeciwnika na prawy brzeg Bugu. Odzyskano również po ostrej walce Hrubieszów.

Grupa naszej jazdy, zasilona oddziałami piechoty, zмага się w rejonie Radziechowa i Chokołowa z przeważającymi siłami armji konnej Budiennego. Dowództwo frontu zarządziło w celu skrócenia linii odpornej cofnięcie się nad Bug, przyczem musiano opuścić znów Brody.

Na południowym skrzydle wszystkie ataki wzdłuż Strypy oparto.

Naczelné Dowództwo W. P.
Sztab generalny.

Polska-Rosja-Entente.

Nauen, 13 sierpnia.

(P. A. T. Radjo). Niemiecka prasa przedrukowuje doniesienie „Nieuwe Rotterdamsche Courant”: Organizacyjny komitet robotniczy, który ma się zająć kwestją rosyjsko-polską, wysłał do Lloyd George’a list, w którym oświadcza, że kwestja stosunku między Rosją i Anglią nie została jeszcze wyczerpana wypowiedzeniem się Lloyd’a George’a w Izbie gmin. Przedstawicielstwo robotnicze jest przekonane, że zawarcie pokoju i normalne stosunki między Anglią i Rosją są kategoryczną koniecznością. List stara się ze względu na konferencję robotniczą, mającą się odbyć w piątek, wyjaśnić, jakie warunki stawia rząd angielski dla pokoju z Rosją.

Königswusterhausen, 13 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Londynu donoszą: Lloyd George wystosował do komitetu wykonawczego angielskiej partji robotniczej oświadczenie, że widok pokoju między Rosją a Anglią zależy od pokoju z Polską. Lloyd George spodziwiał się, że angielscy robotnicy uświadomią publiczną opinię Rosji, i obstają przy uczciwych rokowaniach ze strony Rosji z Anglią i Polską.

Wiedeń, 14 sierpnia.

(P. A. T. Radjo). Biuro korespondencyjne donosi z Londynu: Odnosnie do zarzutu prasy francuskiej, jakoby Lloyd George doradzał rządowi polskiemu przyjęcie warunków pokojowych, postawionych przez Rosję sowiecką, bez uprzedniego powiadomienia o tem Francji, koła urzędowe stwierdzają, że Lloyd George w izbie gmin wyraził tylko swój pogląd na warunki pokojowe. Oświadczenie to nastąpiło w wyrażeniach zupełnie ogólnych i ani Polska, ani Francja nie były przez to związane w jakikolwiek sposób co do swej przyszłej polityki.

Paryż, 13 sierpnia.

(P. A. T. Havas). Millerand wystosował do francuskiego charge d'affaires w Waszyngtonie depeşe, stwierdzając, iż rząd francuski zgadza się w zupełności z rządem Stanów Zjednoczonych na zasady, zawarte w nocy, dotyczącej Rosji, a przesłanej ambasadzie włoskiej. Rząd francuski, zarówno jak i rząd amerykański, nie mogą utrzymywać stosunków urzędowych z rządem, spiskującym przeciwko zasadniczym instytucjom Francji, z rządem, którego przedstawiciele byłiby agitatorami rewolucyjnymi, z rządem, w którego imieniu mówcy głoszą, że układy są podpisywane bez zamiaru ich wykonania. Rząd francuski również zgodny jest z rządem Stanów Zjednoczonych co do poglądu, iż niezbędne jest istnienie niepodległego państwa polskiego i pragnie gorąco: 1) utrzymać niepodległość polityczną i nietykalność terytorjalną Polski, 2) popierać wszelkie usiłowania, zmierzające do tego, żeby rokowania rosyjsko-polskie nie doprowadziły w wyniku do uznania ustroju bolszewickiego i podzia-

lu Polski; 3) okazywać w przyszłości pomoc narodowi rosyjskiemu. Pod tym względem zamiary rządu francuskiego nigdy się nie zmieniły. Rząd ten zdecydowany jest uznać warunki rozejmu o tyle tylko, o ile zgadzają się one z wymienionymi zasadami. W zakończeniu Millerand stwierdził zupełną zgodność zapatrywań narodów francuskiego i Stanów Zjednoczonych w chwili, kiedy wchodzi w grę losy cywilizacji.

Paryż, 14 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Z Waszyngtonu zapewniano, że rząd Stanów Zjednoczonych zastanawia się nad sprawą udzielenia pomocy Polsce i uznania Wrangla. Stawiając jednakowoż każdy problem odrębnie z zamiarem odrębnego ich traktowania. Można uważać za rzecz pewną, że sympatje ludności Stanów Zjednoczonych są po stronie Wrangla. Jest jednak możliwem, że rząd waszyngtoński nie uzna Wrangla, jak długo nie zajdzie konieczność bezpośrednich stosunków z nim. Uznanie byłoby wobec tego prowizoryczne i raczej faktyczne, niż formalne.

Horsea, 14 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). W angielskich zapatrywaniach na projekt konferencji londyńskiej nie nastąpiła żadna zmiana. Lloyd George trwa na swym dotychczasowym stanowisku, tembardziej, że potwierdza się, iż bolszewicy zaprowadzają w zajętych częściach Polski system sowiecki.

Paryż, 13 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). „Temps” donosi, iż w kołach dyplomatycznych Waszyngtonu panuje przekonanie, że nota amerykańska w kwestji rosyjsko-polskiej miała na celu: okazanie poparcia moralnego rządowi i narodowi polskiemu, apel do mas rosyjskich, żeby zrzuciły jarzmo bolszewickie i utworzyły rząd konstytucyjny, wywarcie wpływu na inne narody, żeby te nie uznały rządu bolszewickiego. „New York” „Sun” oświadcza, że nota amerykańska w sprawie polskiej jest dokładnym odbiciem opinji amerykańskiej i podkreśla wyraźnie niewzruszone stanowisko rządu amerykańskiego w sprawie niepodległości Polski i nieuznania ustroju bolszewickiego.

Londyn, 14 sierpnia.

(P. A. T. Havas). Napięcie ogólnej sytuacji politycznej zmniejsza się w sposób widoczny, czego dowodem jest wyjazd Lloyd’a George’a na wieś (skąd powróci wponiedziałek), oraz zamierzona w początkach przyszłego tygodnia podróż króla Jerzego do Balmoralu. Panuje powszechne przekonanie, iż w poniedziałek parlament zawiesi czynności na okres ferji letnich.

Anglia a Francja.

Königswusterhausen, 13 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Z Londynu donoszą, że narodowa konferencja angielskich związków zawodowych odbywa dzisiaj w Londynie posiedzenie. Na porządku dziennym jest wysłanie do Paryża odezw, mającej na celu uniknięcie nieporozumienia między angielskimi i francuskimi robotnikami. Następnie żądanie niewciągania Anglii w wojnę między Francją i Rosją.

Paryż, 14 sierpnia.

(P. A. T. Havas). Pisma stwierdzają bardzo przyjazny charakter ostatniej rozmowy angielskiego charge d'affaires z francuskim sekretarzem generalnym ministerjum spraw zagranicznych. Ze szczególnym naciskiem podkreśla prasa paryska zgodność zapatrywań amerykańskich i francuskich, opartych na czytych zasadach demokratycznych. Nota Milleranda do Stanów Zjednoczonych spotyka się z powszechnym uznaniem.

Między innemi zaznacza „Echo de Paris”, że Francja stoi dzisiaj pod kierownictwem wielkiego, uczciwego męża stanu, który ma odwagę wybrać własną drogę. Za to zbiera Francja dzisiaj owoce.

„Gaulois” dochodzi do konkluzji, że wspólność interesów Anglii i Francji na całym świecie jest oczywista i że wobec tego związku obu państw, nie potrafi zachwiać drobne zajście.

Horsea, 14 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Pomiedzy Paryżem a Londynem panuje ciągła wymiana not, usprawiedliwiająca nadzieję, iż chwilowe nieporozumienia będą wkrótce usunięte. Podobno premierzy francuski i angielski spotkają się z końcem tygodnia w Videreux w pobliżu Boulogne sur Mer o ileby do tego czasu trudności nie były usunięte.

Wrangel.

Paryż, 13 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). „Times” dowiaduje się z Konstantynopola, że w d. 4 sierpnia odbył się akt podpisania ugody z rządem Wrangla i przedstawicielami kozaków.

Paryż, 14 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Delegacja kozacka, bawiąca w Paryżu pod przewodnictwem Karłamowa, wystosowała do Millerand’a notę z oświadczeniem, że kozacy nigdy nie zniosą panowania bolszewickiego. Armja kozaków dońskich walczą w jednym szeregu z Wranglem, a kozacy kubańscy wypędzają obecnie ze swych obszarów wojska czerwone.

Rzym, 14 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Francuski chargé d'affaires zakomunikował włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych postanowienie rządu francuskiego uznania rządu gen. Wrangla oraz zerwania wszelkich stosunków z Krasinem i Meniewem.

Konstantynopol, 14 sierpnia.

(P. A. T. Havas). Armia gen. Wrangla zadala klęskę armii czerwonej, biorąc do niewoli 4000 jeńców, zdobywając 4 pociągi pancerne, 150 karabinów maszynowych i 39 armat. Flota Wrangla bombarduje Oczaków, by otworzyć dostęp do Dniepru do kanonierki rosyjskiej.

Pas graniczny nad Wisłą—dla Polski.

Nauen, 13 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Niemiecki rząd otrzymał notę z konferencji ambasadorów w sprawie granic w Prusach Wschodnich i Zachodnich. Tekst noty tej orzeka, że pas nad Wisłą wraz z portem w Kwidzynie i 4 miejscowościami przypada mimo niemieckich przedstawień Polsce.

Represje wobec Irlandczyków.

Königswusterhausen, 13 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Angielskie wojska obsadziły w Cork ratusz, w którym trzy trybunały sinnfeinistów odbywały własne swoje posiedzenia. Aresztowano burmistrza miasta Cork i 10 innych sinnfeinistów, między innymi przewodniczącego trzech wspomnianych trybunałów.

Zaburzenia w Królewcu.

Königswusterhausen, 13 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Z Królewca donoszą, że wczoraj wieczorem i dzisiaj przed południem zdarzyły się w różnych częściach miasta zaburzenia. Ruch publiczny został zatamowany. Policja musiała użyć broni. Jeden z robotników został zabity, 3 ciężko rannych.

Strajk w Saarbrücken.

Königswusterhausen, 13 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Z Saarbrücken donoszą, że od wczoraj panuje tutaj ogólny strajk, ogłoszony narazie na przeciąg 24 godzin. Jutro mają wszyscy strajkujący objąć z powrotem pracę. Gdyby rokowania speliły na niczem, wybuchnie w poniedziałek na nowo strajk ogólny. Rokowania prowadzi międzynarodowa komisja nadreńska pod przewodnictwem tajnego radcy von Bocha. Wszystkie banki, przedsiębiorstwa, restauracje i gospody są zamknięte. Tramwaje nie kursują. Na najważniejszych placach i dachach budynków rozlokowane są karabiny maszynowe.

Konferencja państw bałtyckich.

Libawa, 13 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Wczoraj odbyło się posiedzenie podkomisji komunikacji, handlu, politycznej, przemysłowej i finansowej. Podkomisja polityczna, po wysłuchaniu raportu ekspertów 5 państw, skonstatowała, że Estonia i Łotwa prowadzą już rokowania celem rozstrzygnięcia pewnych kwestii, ściśle dotąd nieokreślonych sposobem arbitrażu, 2) że Litwa i Łotwa prowadzą rokowania w sprawie granic, 3) że rokowania między Polską a Litwą są prowadzone, celem załagodzenia konfliktu, istniejącego między temi państwami.

Rozjem Finlandji z sowietami.

Paryż, 14 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Z Helsinkieru donoszą, że Finlandja podpisała rozjem z sowietami.

Cachin i Prossard o Rosji.

Paryż, 14 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Posiowie socjalistyczne Cachin i Prossard złożyli na zgromadzeniu partyjnym sprawozdanie o wewnętrznym położeniu Rosji. Według nich organizacja socjetycka jest oparta na surowej dyscyplinie. Celem jest smuszanie ludności do intensywnej pracy. Obaj przyznali jednak, że na przeważnej części obszaru pod panowaniem sowietów panuje głód. Zgromadzenie przyjęło rezolucję, oświadczającą się za uznaniem sowietów.

Listy do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Ulagając w zawsze okazowaną młodzieży akademickiej sympatię ze strony pisma, którego Szanowny Pan jest redaktorem uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie na widocznym miejscu „Robotnika” następującej wzmianki:

W nr. 208 „Gazety Porannej” z dnia 14 sierpnia b. r. pod tytułem „Zbiórka na żołnierza” została zamieszczona wzmianka o odbywającej się w dniach 13 i 14 b. m. kwestii z inicjatywy Akademickiej Ligi Obrony Państwa.

Autor wzmianki narzuca, że przy stolikach siedziały w przeważającej ilości „neutralne” studenci, a na samym końcu wyraża powątpiewanie, „czy zebrane przez nie pieniądze pójdą na obronę Państwa, czy też — na agitację komunistyczną”.

W sprawie powyższej w imieniu Akademickiej Ligi Obrony Państwa oświadczamy co następuje:

Komitet Organizacyjny kwesty uważając, że obecny moment, w którym powinno nastąpić skłupienie wszelkich odłamów społeczeństwa, nie nadaje się zupełnie do szerzenia antagonizmów pomiędzy poszczególnymi jego częściami, ogłosił rejestrację akademickich do pracy przy zbiórce na żołnierza i wszystkie studentki, które się do pracy zgłosiły, bez względu na przynależność rasową do tejże dopuścił i tem samem przyjął całkowitą odpowiedzialność za cel, na który zebrane pieniądze mają być obrócone.

Uważając, że młodzież akademicka Warszawy w każdej chwili stała na stanowisku prawdziwie patriotycznym i nigdy nie dała powodu do insynuacji, że współdziała w pracy na szkodę Państwa, wzmiankę wymienioną traktujemy jako wstępne oskarżenie, a umieszczenie jej bezpodstawnie przez redakcję pisma polskiego podajemy pod pręgierz opinii publicznej i wnosimy kroki celem ukarania winnych oskarżowania młodzieży akademickiej.

Postojemy z poważaniem — za Akademicką Ligą Obrony Państwa — kierownik Wydziału Opieki nad żołnierzem F. Dąbrowski, Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Kwesty Janusz Rabski.

Z życia partii.

C. K. W.

W poniedziałek, dn. 16 sierpnia odbędzie się posiedzenie C. K. W. o godz. 8 wiecz. w lokalu redakcji „Robotnika”. Wszystkich towarzyszy członków C. K. W. prosimy o przybycie.

Z rachunku robotniczego.

Rada Delegatów Fabryk Wojskowych. Posiedzenie odbędzie się dn. 10 rano w lokalu, Al. Jerozolimskie 56.

Z. P. M. S. W. niedzielę, dnia 15 b. m. o godz. 6 i pół wiecz. odbędzie się masówka Z. P. M. S. W. O. K. R., Al. Jerozolimskie 56.

Związek zaw. rob. przem. skórzanego, Żytnia nr. 18, wzywa członków szewców miejskich oraz kamuszników, należących do wojska, o natychmiastowe zgłoszenie się do związku w sprawie roboty wojennej.

Zarząd sw. rob. niefachowych zwraca się do mężów zaufania a apelem, aby ci sechcieli się zająć księżeczkami członkowskimi i uregulować wkładki.

Kelnerny, kelnerki i następczyni! Dnia 16 b. m. w śróde zebranie w lokalu Zw. Nowy Świat 44 o godz. 9 rano, w celu przeprowadzenia rejestracji rodzin obrońców Warszawy, oraz pomocy tymże i pomocy dla żołnierza.

Ile trzeba płacić za wodę?

„Kurier Poranny” pisał, co następuje: Masowe zatargi pomiędzy właścicielami domów a lokatorami wywołuje obecnie sprawa zapłaty za wodę.

Zapłaty za wodę osobno, jak za ogrzewanie i oświetlenie, przepisy o ochronie lokatorów nie przewidują; jednakże ciągle podwyższanie przez Magistrat opłat za wodę doprowadziło już do tego, że właściciel domu płaci niejednokrotnie Magistratowi więcej za wodę, niż pobiera komornego od lokatora.

W tym stanie rzeczy w związku z uchwałą Rady miejskiej i na mocy analogii z art. 3 ustawy o ochronie lokatorów, Miejskiemu Urzęd Rozjemczemu uświad, iż lokator powinien płacić dodatkowo za wodę różnicę pomiędzy tem, co płacił za wodę właściciel domu Magistratowi w kwietniu, a obecnie.

Różnice te do 1 lipca wynosiły: 1/4 łyby — 2 mk. 74 fen.; 1 łyba — 4.80; 1 1/2 — 6.80; 2 — 7.80; 3 1/2 — 9.41; 5 — 10.88; 8 1/2 — 11.24; 12 — 12.14; 14 1/2 — 13.06; 15 — 13.97; 16 1/2 — 14.88; 18 — 15.79; 19 1/2 — 16.70; 20 — 17.61; 21 1/2 — 18.52; 22 — 19.43; 23 1/2 — 20.34; 24 — 21.25; 25 1/2 — 22.16; 26 — 23.07; kłozet — 3.04; wanna — 3.00; umywalka — 1.00.

Od lipca opłata wynosi: 1/4 łyby — 6 mk. 80 fen.; 1 łyba — 11.16; 1 1/2 — 14.78; 2 — 18.88; 3 1/2 — 22.01; 5 — 24.36; 8 1/2 — 26.64; 12 — 28.04; 14 1/2 — 31.88; 15 — 33.37; 16 1/2 — 35.88; 18 — 38.18; 19 1/2 — 40.50; 20 — 42.81; 21 1/2 — 45.11; 22 — 47.49; 23 1/2 — 49.72; 24 — 52.03; 25 1/2 — 54.36; 26 — 56.67; kłozet lub wanna w 1914 roku kosztowała mk. 1.81; obecnie drożej mieszkanie o 7.24.

Urząd mieszkaniowy zawałony jest sprawami o wodę (dziennie wpływa ich po 100 z górą).

Ogółem od początku istnienia Urzędu wpłynęło około 2 i pół tysiąca spraw o zatargi między lokatorem a właścicielem domu.

Zara śmierci za spóźnienie żywiołowa

Gen. Latanik wydał rozporządzenie, w którym ogłasza:

Przekazuję sądom doraźnym z wymiarem kary od lat 4-eh ciężkiego więzienia do kary śmierci włącznie przestępstwa, przewidziane w art. 19, 21 i 24 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej.

Art. 19. Kto za przedmioty powszedniego użytku rozmyślnie żąda cen lub świadczeń

Związek Robotniczy. Stowarz. Spółdzielczych
ul. Wojska 44 — tel. 77-80, 71-83 i 82-87.
Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielec”.

Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców m. Warszawy

Biuro ul. Chłodna 45 (róg Wroniej)

przyjmuje

deputaty do paczkowania

na warunkach przystępnych.

wzajemnych oczywiście nadmiernych, lub kto takie ceny, świadczenia lub obietnice tychże przyjmuje, bez względu na to, czy korzyść ma przypaść jemu, czy innej osobie.

Art. 21. Kto za pośrednictwem w sprawie, dotyczących obrotu przedmiotami powszedniego użytku rozmyślnie żąda zapłaty lub świadczeń wzajemnych oczywiście nadmiernych, lub kto zapłatę taką, świadczenie lub obietnicę tychże przyjmuje, bez względu na to, czy korzyść te mają przypaść jemu, lub innej osobie.

Art. 24. Kto:

1. Środki żywności czyni niezdatnymi do spożycia lub dopuszcza do ich zepsucia, aby je pozbyć z większym zyskiem.

2. W celu doprowadzenia lub utrzymania zwykłej cen lub przysporzenia sobie lub innej osobie zysku oczywiście nadmiernego, skupuje, gromadzi lub ukrywa zapasy przedmiotów powszedniego użytku lub ogranicza ich wyrób lub handel niemi.

3. Ze świadomością, że działanie jego przyczynia się do zmniejszenia sprzedaży przedmiotów powszedniego użytku, przedmioty takie niszczy, uszkadza lub czyni niezdatnymi do użytku.

4. Przedsiębiorcze inne nieuczciwe machinacje, mogące wywołać lub utrzymać zwykłą cen przedmiotów powszedniego użytku, a w szczególności bierze udział w handlu fałszywymi (paskowym).

5. Uczestniczy w zmowie lub związku, mających na celu przestępstwa, przewidziane w p. 1 — 4 niniejszego artykułu lub w art. 19 — 23 i 25.

6. Innych do popełnienia przestępstw w p. 1 — 5 niniejszego artykułu wymienionych, wzywa, nakłania, do popełnienia takich przestępstw się ofiaruje lub takie zaofiarowanie przyjmuje.

Pobór roczników.

Onegdajszy „Monitor” zamieszcza następujące rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dnia 11 sierpnia 1920 r. w przedmiocie poboru roczników 1889, 1888, 1887, 1886, 1885.

Art. 1. Upoważnia się Rząd do przeprowadzenia p. wszechnego poboru mężczyzn, urodzonych w latach 1889, 1888, 1886, 1885.

Art. 2. Wykonanie niniejszego rozporządzenia i ustalenie kolejności poborów p. szczególnych roczników p. rucza się ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi b. dz. elnicy pruskiej.

Art. 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia.

Naczelnik Państwa i

Przew. Rady Obrony Państwa
(—) J. Piłsudski.

Prezydent ministrów

(—) Witos.

Dr. med. Maksymilian Bernstein

choroby skórne, weneryczne i kosmetyka.
Wspólna 63, m. 1 (partier). Przyjmuje codziennie od 4—6 p. poł., w niedzielę i święta od 10—12 r. 6298

Dr. med. Dora Lebenthal

chor. wen. skórne i włosów, kosmetyka, kobiety i dzieci. Marszałkowska 146, tel. 113-70.

Dr. Leszoczyński

Marszałkowska 142, telef. 127-25.

B. ordynator klin. szp. św. Łazarza. Chor. wen., skóry i m. oczu. piślowe. Przyjmuje do 12 rano i od 5 do 8 wiecz. 6298

Kronika.

Kobiety na szaniec Warszawy. Od kilku dni widzi się na ulicach Warszawy panie, rozdające żywność żołnierzom. Szkoda jednak, że korzystają z tego maruderzy, dezertery, ordynani z kaucelarji wojskowych w Warszawie, natomiast tuż przed murami stolicy jej obrońcy pozbawieni są całkowicie wszelkiej opieki. Pod Łomżą całe miasto żywiło swych obrońców. Tam czuło się łączność mieszkańców z żołnierzem. Czy Warszawa się na to nie zobędzie. Tyle stowarzyszeń humanitarnych działa w Warszawie, a dotąd nikt nie pomyślał o tem, aby wybrać się na szaniec Warszawy do Wawra, Rembertowa, Żabek, Ze-

grza czy Modlina. Potrzebne są zwłaszcza papierosy, których brak dotkliwy odczuwają żołnierze. Niech setki kobiet zaopatrzy się w najpotrzebniejsze dla żołnierza przedmioty i ruszy na front, by krzepić ducha, by pomóc do zwycięstwa. Żołnierz musi widzieć, że Warszawa o nim pamięta.

Bezpłatne szczepienia ochronne przeciw czerwonce. Z powodu szerzenia się czerwoni Naczelnym Nadzwyczajnym Komisarzatem do walki z epidemiami postanowił dać ludności Warszawy sposobność do zaszczepienia się przeciw tej chorobie. Szczepienia te są bezpłatne. Szczepić się będzie narazie tylko w Ministerjum Zdrowia, Aleja Belwederska 1, parter, od godziny 8 rano do godziny 7 wieczór, każdego dnia, z wyjątkiem niedziel i świąt, począwszy od wtorku 17 b. m. Do uzyskania odporności konieczne jest zaszczepienie dwukrotne w odstępie 5—10 dni.

Werbunek do 201 O. p. p. Do 201 ochotniczego pułku piechoty przyjmuje się nadal rekrutów, którzy mają się zapisywać na Mazowieckiej 5, 9—13 i od 16—18.

Pasek na rozetki ochotnicze. Donoszą nam, że firma „Bogusław Herse” sprzedaje rozetki dla żołnierzy ochotników, zrobione z odrobiny wstążeczki białej i amarantowej po 9 marek sztuka. Panie, które wykonywały dla ochotników takie same rozetki zapewniają, że koszt rozetki nie przenosi 2 do 3 marek. Sądzić należy, że firma „B. Herse” wyjaśni nam ten nieprawdopodobny fakt pobierania od żołnierza ochotnika podobnie niepomiarnych cen.

Przestrzeganie rozporządzeń wojskowego gubernatora. Komendant policji polecił komisarzom, aby w wypadkach wykroczeń przeciwko rozporządzeniom p. gubernatora wojskowego m. st. Warszawy organy policyjne interwenjowały z całą surowością i bezwzględnością. W szczególności dotyczy to zarządzenia z dnia 10-go sierpnia r. b. w przedmiocie zwalczania lichwy wojennej. Funkcjonariuszom policji polecono ścigać z całą energią niestosujących się do rzeczonego rozporządzenia i przekazywać ich sądowni doraźnemu.

Bezpieczeństwo torów kolejowych i mostów. W celu zapewnienia bezpieczeństwa torów kolejowych oraz mostów, komendant policji polecił organom policji kolejowej jaknajenergiczniej współdziałać z władzami wojskowymi przy strzeżeniu wymienionych obiektów, ewentualnie wspólnie patrolować po porozumieniu z rzeczonymi władzami.

Sąd doraźny zasądził wyrokiem szer. Świerczyńskiego Władysława z 33 p. p., szer. Różańskiego Władysława z 5 p. a. c., szer. Olszaka Marjana z banu zap. 21 p. p. i szer. Korliaka Jana z 13 p. p. — wszystkich za zbrodnię dezercji z par. 69 i 71 K. K. W. na wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok z dnia 11 sierpnia 1920 wykonano tegoż dnia o godzinie 18-ej min. 35. Wyroki zaś z dnia 12 sierpnia tegoż dnia o godzinie 17 m. 22 na Cytadeli w Warszawie.

Gospoda Ligi Akademickiej Obrony Państwa na Pradze zawiadamia, że ochotnicy 236 p.p., wyjeżdżając na front, zostawili paczki dla następujących osób: Stefani Chromińskiej, plac Witkowskiego 6 m. 72;

d-ra Bilczyńskiego—Wielka 71 m. 1; S. Klimkiewicz — Litewska 4 m. 6; Wł. Karwackiego — Nowy Świat 4; Markiewicza — Leszno 42 m. 11; Fr. Zuchowskiego — Śliska 46 m. 30; Sieracka — Świętokrzyska 14 m. 3; Z. Kaczmarskiej — Twarda 55a m. 28; K. Górlera — Brukowa 26 m. 16; Szczuckiej — Miodowa 14 m. 2; Makarskiego — Dzielna 91; Michalskiego—Zielna 3 m. 20; Leszczyńskiej — Al. Jerozolimskie 187; Berty Waclaw — Prosta 18 m. 22; Przedmojskiej—Tamka 17 m. 6; Bredschneidera — Krucza 8 m. 17; Zawadzkiego — Wspólna 63 m. 18; ks. Porkółko-Sanulki — Kawęczynska 51; Mikolki — Browarna 12 m. 66; W. Klimpla — Młynarska 60 m. 5; M. Rostka — Miedziana 5 m. 9; M. Piastowskiej—Stare Miasto 10 m. 17; St. Eichlera—Podwale 1 m. 9; Tad. Kochanowskiego—Marszałkowska 78 m. 80; J. Jędruska—Al. Róż 1; J. Zady—Topiel 8 m. 14; Kędzińskiego—Barłowski róg Zórawieji Kruczej; Spasjńskiej—Mokotów, Rakowiecka 3; Maciejowskiego Komstantego; P. Zawadzkiego—Grzybowska 74 m. 69; Zarczewskiego—Młynarska 3 m. 29; R. Kantarskiej—Tarczyńska 9 m. 7; Olgi Jurkiewicz — Chłodna 41 m. 17; Chiekwicz — Rybaki 19; J. Tyszewskiej — Żytnia 8; A. Kowalskiego — Celna 3 m. 13; J. Popielawskiej — Mokotów, Grodzka 33 m. 56; Liszewskich — Grzybowska 71 m. 3; J. Kunessy — Przemysłowa 11 m. 72; J. Rogalskiego IV komp. I pl. 5 sekc.; Ursz. Bucy — Leszno 16; J. Szczygielskiego — Praga, Kowieńska 23 m. 14; A. Szymańskiej — Chłodna 22 m. 26; M. Kopera — Wronia 43.

Osoby wymienione zechcą się zgłaszać do Gospody na Pradze w gmachu gimnazjum Władysława IV, między 5—7 pp.

Wzrost kosztów utrzymania w lipcu.

Komisja dla badania wzrostu kosztów utrzymania na posiedzeniu dnia 6 sierpnia r. b. ustaliła zmiany w kosztach utrzymania w ciągu miesiąca lipca dla rodziny pracowniczej, złożonej z czworga osób: A) otrzymującej dodatkowego deputata robotnika, B) nie otrzymującej dodatkowego deputata.

Obliczeń dokonano, biorąc pod uwagę ceny przeciętne, z całego miesiąca. Dla pierwszej kategorii rodzin A) otrzymującej deputata, ogólny koszt żywności, opału i światła w dniu 1 lipca wynosił mk. 77,73, zaś ogólny koszt w dniu 1 sierpnia wynosił mk. 84,38, czyli wzrost kosztów utrzymania wyniósł 8,57%.

Dla drugiej kategorii rodzin B), nie otrzymującej deputata ogólny koszt żywności, opału i światła w dniu 1 lipca wynosił mk. 83,34, zaś ogólny koszt w dniu 1 sierpnia wynosił mk. 92,58, czyli wzrost kosztów wyniósł 4,8%.

(a) **Pobór koni.** Ministerjum spraw wojskowych skarży się, że pobór koni w województwie łódzkim i sąsiednich idzie dość ospale i do tej pory znaczna liczba koni nie została dostarczona przez to, że ludność wszelkimi środkami ociąga się z dostarczaniem koni. Ponieważ armia potrzebuje znacznej ilości materiału koniowego, Ministerjum wojny poleciło starostom pod osobistą odpowiedzialnością przedsięwziąć energiczne środki, aby do 14 sierpnia określony kontyngens koni był bezwarunkowo pobrany.

(m) **Wybuch i poparzenie 5 robotników.** W cytadeli, w oddziale ładowania prochem naboju karabinowych nastąpił wybuch prochu, przyczem poparzyli twarz i ręce następujące pracujące tam robotnicy: 23-letnia Marja Grudzień, 40-letnia Antonina Ostrowska, 26-letnia Marja Kozioł, 22-letnia Regina Pawłowska i 22-letnia Stanisł. Bartosiewiczówna. Wszystkim poparzonym pomocy udzielił lekarz pogotowia.

(m) **Przy pracy.** W zakładzie introligatorsko-drukarskim p. f. „J. F. Puget, Leonard Jerzyński

i Ska” przy ul. Marjensztadt nr. 16 Feliksowi Bruzo (Okopowa nr. 22) w czasie zakładania druków maszyna zgłotła prawą piętę. Pogotowie przewiozło poszkodowanego do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Wykrycie zamurowanego składu.** W domu nr. 29 przy ul. Nalewki, w piwnicach, należących do Arona Engelberga, starszy przodownik 4-go komisarjatu Jan Stypulkowski wykrył zamurowany skład, złożony z dwóch pokoiów, napełnionych różnemi chustkami i szalami. Pod chustkami znaleziono blaszane pudełko, zawierające 33.325 rubli carskich. Skład opieczetowano.

(m) **Śmiertelne poparzenie.** 45-letni Andrzej Kieliszek (Targówek, ul. Dąbrowska nr. 4) robotnik w wytwórni przetworów chemicznych przy ul. Szwedzkiej nr. 24, który — jak donosiliśmy — został poparzony przy pożarze i wybuchu benzyny we wspomnianej wytwórni, zmarł w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

(m) **Rabunek podczas rewizji.** Jan Gąsowski (Wspólna nr. 52) zawiadomił policję, że do mieszkania jego przyszło kilku nieznanych mężczyzn, którzy pod pozorem dokonania rewizji zabrali 800 metrów flaneli, wartości 85.000 mk.

(m) **Nagły zgon.** Na placu Wareckim róg ul. Świętokrzyskiej zmarł nagle 45-letni Teodor Dobrzeński, robotnik aprowizacyjny przy Ministerjum Poczt i Telegrafów. Przyczyna śmierci nie ustalona.

Z sądów.

Usiłowanie przekupienia kaprała.

Mieszkaniec Mszczonowa 29-letni Bendyt Wulf oddany został pod sąd pod zarzutem karygodnego przekupienia kaprała P. P. Franciszka Sularza, usiłując zapomocą podarunku — 100-markowego skłonić go do popełnienia przestępstwa służbowego w chęci zysku.

Na przewodzie sądowym oskarżony tłumaczył się, że był mocno podchmielony i nie pamięta, co się działo w dniu przestępstwa.

Sąd okręgowy, w składzie sędziów koronnych: wice-prezesa Nieznańskiego i sędziów Kwiatkowskiego i Janowskiego uznał:

Ponieważ usiłowanie przekupienia, zagrożone karą w art. 149 k. k., w drodze prawodawczej nie zostało uchylone ustawą z d. 30 stycznia 1920 r., która mówi o fakcie dokonanego przekupienia, co w danym razie nie miało miejsca, przeto oskarżonego W., z art. 8 Ustawy z 30 stycznia (przewidującej karę śmierci dla nieuczciwych urzędników), należy uniewinnić.

Ze jednak miało tu miejsce usiłowanie przekupienia kaprała zapomocą łapówki ze strony Wulfa, który tem chciał skłonić Sularza, aby nie aresztował oskarżonej o kradzież u Najdorta kochanki Wulfa Janiny Woronin, czyli skłonić władzę do bezczynności a mianowicie do wypuszczenia osoby, podlegającej za aresztowaniem za kradzież, za co grozi kara więzienia, — wobec tego Sąd, po wysłuchaniu wniosków prokuratora Borowskiego, uznał za słuszne skazać Wulfa na 5 miesięcy więzienia, z zaliczeniem mu na poczet tej kary aresztu prewencyjnego.

Dowód rzeczowy — 100 marek, danych w charakterze łapówki Sularzowi przez oskarżonego Wulfa, Sąd skonfiskował na rzecz kasy zarządu wymiaru sprawiedliwości.

Teatr i Muzyka.

Teatr Polski. Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia „Klubu kawalerów” Bałuckiego.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Zakochani” Caillaveta i Flersa.

Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardasza” z p. Messal, jutro „Róża Stambułu”. Początek o g 6½.

Teatr Powszechny. Chłodna 29, gra dziś i jutro sztukę Mimanda i Givarda „Tajemniczy Dziem”.

Książki świeżo nadesłane do Księgarni Robotniczej:

Budzyński W. Sny i Rzeczywistość (Poezje, nowość)	Mk. 18.—
Bourguin M. Systemy socjalistyczne a rozwój ekonomiczny	„ 39.—
Hertz M. Łódzki Batalion Robotniczy	„ 18.75
Menger A. Nowa Nauka o Państwie	„ 39.—
Kzewski A. W walce z przemocą	„ 15.—
Informator m. Łodzi	„ 87.50

Zamówienia skutecznie się za zaliczeniem pocztowem.

Adres: Księgarnia Robotnicza
ul. Wspólna 17, Warszawa.

Swierzbę i swędzenie skóry

usuwa w ciągu 5 dni

„Krem Mukuna”

- 1) nie plami bielizny — posiadając kolor masła.
- 2) nie oblepia się po cieple — nie zawierając części tłustych.
- 3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.
- 4) posiada miły zapach.

Apteka J. WEROCZEGO ul. Furmańska 19.
Żądać wszędzie. 6350

Tanio! „Spółka Swojska”

Zórawia 40, telefon 251-96.

Polecamy chustki, pończochy, skarpetki, sznurowadła, nici, igły, galanterja. Perfumerja i kosmetyka.

Ceny hurtowe. Wycieczki kolejną. Asekurac. transpor.

Okazyjna wyprzedaż

POŃCZOCH I SKARPETER

Damskie po Mk. 28.—

Męskie „ 48.—

„ 18.—

„ 28.—

Dziecięce duże „ 18.—

Wielki wybór różnych gatunk.

Tłomackie 2, m. 17, od 12-ej do 6-ej. 6742

Dr. Jan Ałapin

b.star. ordyn. szp. S-go Łazarza.

Chor. weneryczne i skórne Kró-

lewska 31, tel. 49-44. 6401

Dr. med. Julja Blay

Nowogrodzka 36, od 1—3 i

6—7. Tel. 202-11. Chor. wener.

skóry, włosów. Lecz. pr. Roent-

gena. Kosmetyka. (Znamiona

i t. p.) 6352

Dr. JAKUBOWICZ

choroby nerwowe i wewnętrzne.
Koszykowa 32, tel. 178-24.

OGŁOSZENIA DROBNE.

A) Obrączki ślubne złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje reperacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, m. 23.

KURSA stenografii i pisania na maszynach Sekulowicza, Zórawia 42. Wykłady dla każdego oddzielnie. Zamiejscowi listownie. 6579

Meyer Konstanty ppor. 35 pp. poszukuje swojej żony Ewy z domu Rómerów, która opuściła Wilno przed inwazją bolszewicką. Wszelkie informacje proszę nadsyłać listownie do Redakcji Kurjera Porannego dla ppor. Meyera 35 pp. 6134

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reperacje. Feliks Kon, Ziota 27, telefon 264-84. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. 6287

Okulary, binokle, prezerwatywy, wy, pasy rupturowe. Najtaniej bo w podwórzu. Jerolimaska 47. 6286

Prośby

apelacje w sprawach poborowych, i inne do Władz i Sądów, sprawy karne wojskowe, prowincjonalne tania, porady o eksmisjach i podwyżkach dwie marki. **Kancelaria obrońcy.** Leszno 38, m. 8, Henryk. Telefon 171-12. 6694

***) Wyprzedaż** kostiumów letnich, płaszczy, sukien, bluzek, tania. Hoża 54, m. 2. 6701